Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.68 ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY: PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 361 Łódź środa 30 grudnia 1936

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m i łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 20 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.- Ceny ogłoszeń siedzibnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 63009

Pogorszenie stanu zdrowia Ojca Św.

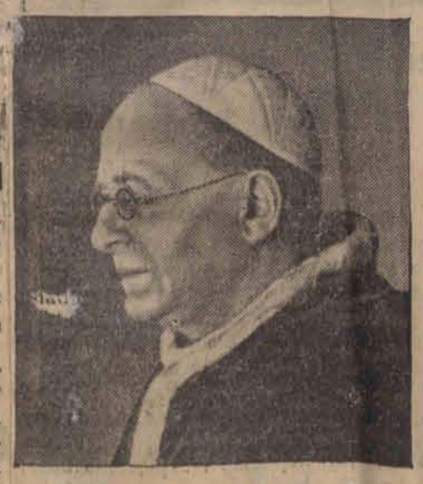

PAPIEŻ PIUS XI
którego stan zdrowia uległ wczoraj wieczorem nagłemu pogorszeniu.

Ciężkie straty wojsk rządowych.

OFENSYWA POWSTAŃCÓW W ANDALUZJI.

SEWILLA, 30.12. — Rozgłośnia powstańcza donosi: Na skutek zwycięstwa wojsk powstańczych na odcinku Teruel, wojska rządowe cofają się, porzucając znaczne ilości sprzętu wojennego. Wojska powstańcze posuwają się w Andaluzji naprzód, dotychczas posunęły się o 60 klm.

NIEUDANE ATAKI RZĄDOWCÓW.

SEWILLA, 30.12. — Gen. Queipo de Llano w audycji radiowej dn. 29 bm. wieczorem zakomunikował: Przeciwnik ujawnia używioną działalność pod Villanueva dela Canada, został jednak odparty z ciężkimi dlań stratami. Na froncie północnym zwykła strzelanina. Wojska rządowe usiłowały atakować Malanzuela, lecz zostały od parte. Na odcinkach południowych odparto oddziały wywiadowcze przeciwnika, któ re porzuciły 32 poległych.

Aparaty komunikacyjne, czy bombowce?

Amerykański transport samolotów do Hiszpanii.

NOWY JORK, 30. 12. — Prezes rady nadzorczej amerykańskiego towarzystwa „Vimalent Co.", oświadczył, iż samoloty, które towarzystwo to zamierza wywieźć do Hiszpanii, na podstawie zezwolenia departamentu stanu są aparatami... komunikacyjnymi, których nie można przerobić na samoloty wojskowe.

PRZEZ HOLANDIĘ.

NOWY JORK, 30. 12. — Agencja Havasa donosi, że departament stanu pozwolił na wywóz części składowych samolotów, pozwalających na budowę 19 samolotów handlowych. Ładunek ten odpłynie na pokładzie holenderskiego parowca „Prezydent Harding". Jest on przeznaczony dla holenderskiego przedsiębiorstwa i ma być wyładowany w Hawrze. Ostateczne przeznaczenie ładunku nie jest znane. Prasa przypuszcza, iż cały transport jest przeznaczony dla Hiszpanii.

Towarzystwo holenderskie, które dokonało tej tranzakcji, uchyla się od wszelkich wyjaśnień.

CZY NIE ZAPÓŹNO?

WASZYNGTON, 30, 12. — Przewodniczący komisji do spraw zagranicznych senatu Pittman oświadczył przedstawicielom prasy, że przygotował projekt ustawy o zakazie przesłania broni dla stron walczących w Hiszpanii. Projekt przedstawiony będzie kongresowi dnia 15 stycznia.

Senator Pittman ma nadzieję na szybkie uchwalenie projektu, tak, iż zahamuje on ekspedycję broni i samolotów, na których wywóz departament stanu udzielił już zezwoleń dnia 28 bm.

Według projektu, zakaz wywozu broni obecnie istniejący będzie dotyczył tak że i wojen domowych. Za wojnę domową będą uważane walki, w których 1) siły zbrojne powstańcze zajmują część terytorium, 2) powstańcy tworzą własny rząd, 3) jedna ze stron walczących lub obie otrzymują pomoc z za kordonu.

Nowy amerykański samolot pasażerski

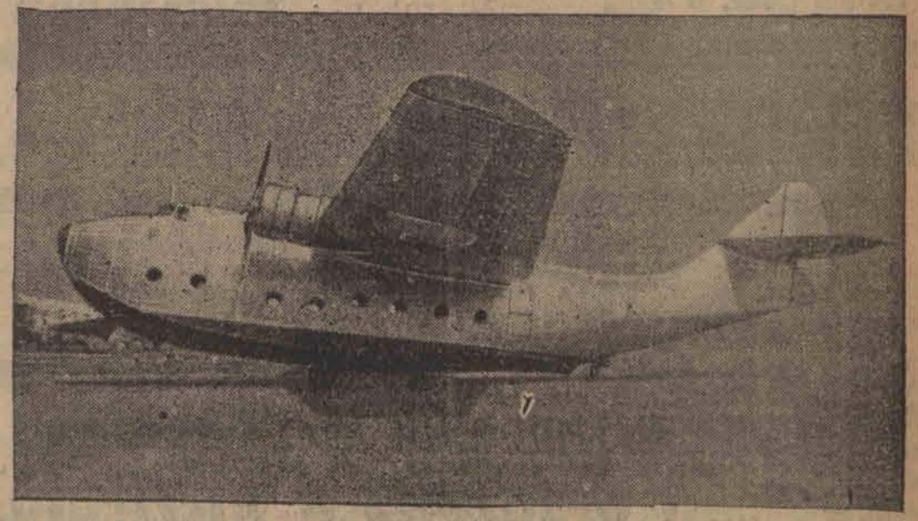

Jak olbrzymia srebrna ryba wygląda nowy samolot pasażerski Douglas-Aicraft-Company, który ma 32 miejsca sypialne i odznacza się niezwykłym komfortem.

Lawina zasypała dwu narciarzy.

Wstrząsający wypadek pod Howerlą.

STANISŁAWÓW 30,12. Rozpoczynająca się dopiero zima pochłonęła w Czarnohorze dwie ofiary ludzkie. W kotle pod Howerlą w Czarnohorze wskutek nagłego ocieplenia się wczoraj o godzinie 15-ej zeszły dwie lawiny ośmiometrowej grubości, które zagrzebały dwóch narciarzy, dr. Lesława Chlipalskiego i studenta Andrzeja Steusinga, obu ze Lwowa. W akcji ratunkowej, która trwała przez całą noc pod kierownictwem dr. Majewskiego ze Lwowa, biorą udział straż graniczna i robotnicy z tartaku w Worochcie. Dotychczas nie zdołano odkopać zasypanych narciarzy.

AKCJA RATOWNICZA TRWA..

STANISŁAWÓW 30,12. Ze schroniska na Zaroślaku pod Howerlą dziś o godz. 10 donoszą że akcja ratunkowa w celu wydobycia spod zwałów lawiny dwóch zasypanych narciarzy ze Lwowa dr. Lesława Chlipalskiego i Andrzeja Steusinga, syna profesora U.J.K. we Lwowie, znanego higienisty, trwa i napotyka na duże trudności. Śnieg jest twardy i zbity. Przy sondowaniu lawiny nie natrafiono dotychczas na żadne ślady. Znaleziono tylko jeden kijek. W momencie spadania lawiny znajdowało się na zboczu góry czterech narciarzy. Dwaj uniknęli szczęśliwie niebezpieczeństwa, zaś dwaj pozostali, którzy nie zdążyli uskoczyć, zostali zasypani.

Namiestnie odznaczenie kardynała.

Król Wiktor Emanuel nadał ks. kardynałowi Schusterowi, arcybiskupowi Mediolanu wielki krzyż orderu św. Maurycego. Ks. kardynał Schuster wymieniany jest jako przyszły następca Papieża Piusa XI.

Echa katastrofy koło Rawy Ruskiej.

Rozgrzany silnik

spowodował pożar samolotu.

WARSZAWA, 30. 12. — Jeden z wybitnych fachowców lotniczych ogłasza następujące uwagi na temat katastrofy samolotowej koło Rawy Ruskiej:

Czy pilot władał jeszcze sterem, czy mógł zrobić wiraż, czy też po prostu pikował ostro do ziemi? — oto pytania, na które trudno w tej chwili odpowiedzieć.

W każdym razie powinien był bezpośrednio przed lądowaniem **wyłączyć motor** i zapalanie, chociaż i to nie zawsze chroni przed pożarem.

Trzeba pamiętać o tym, że w samolotach zbiorniki z benzyną umieszczone są tuż za motorem. Również i w Lockheedzie benzyna mieściła się w płatach samolotu, w którym wmontowane są silniki. Przy lądowaniu, najwidoczniej skutkiem nierównego terenu (wystarczy przy tej szybkości niewielki rowek) musiał nastąpić kapotaż. Zbiorniki z benzyną pękły, strumień jej

trafił na gorący silnik

i to wystarczyło dla wywołania pożaru, który musiał gwałtownie objąć cały kadłub samolotu.

O pożar było tym łatwiej, że samolot niespełna pół godziny znajdował się w powietrzu i tanki miał pełne benzyny.

W tych warunkach w szczególnym niebezpieczeństwie znalazły się osoby, siedzące tuż przy kabinie sterowej, którą prawdopodobnie płomienie ogarnęły przede wszystkim. Takie były fatalne skutki niefortunnego lądowania.

Niektóre linie pasażerskie za granicą pragnąc uniemożliwić obmarzanie płatów i sterów, wprowadziły już

gumowe ochraniacze,

nakładane na wszystkie wystające części samolotów, zapobiegając ich obmarzaniu. Czy ochraniacze te są istotnie tak skuteczne, jak twierdzą... ich fabrykanci, trudno w tej chwili orzec. Kto wie jednak, czy nie warto byłoby wypróbować je i na naszych liniach lotniczych.

Sprawa odszkodowań dla ofiar katastrofy uregulowana jest ustawą o prawie lotniczym.

Wszyscy pasażerowie samolotu są na mocy tej ustawy ubezpieczeni do wysokości 20.000 zł., którą to sumę otrzymają rodziny po zabitych bądź pasażerowie, którzy ponoszą ciężkie uszkodzenia ciała.

Suma ta nie obejmuje odszkodowania za zniszczony bagaż, ubezpieczony według specjalnych stawek.

Wczoraj z powodu niepogody nie odszedł samolot kursujący na trasie Lwów—Warszawa. Dziś o ile poprawi się pogoda wznowiona będzie komunikacja na tej linii.

Jak już doniesiono, wczoraj o godz. 2-ej p.p. w szpitalu w Tomaszowie Lubelskim zmarła trzecia ofiara katastrofy lotniczej, radiomechanik Józef Fronc, który miał częściowo zwęglone nogi i ręce oraz odniósł na całym ciele poparzenia trzeciego stopnia.

Nieszczęśliwy, przy łożu którego czuwała wezwana z Warszawy żona, do ostatniej chwili zachował przytomność, dopytując się ustawicznie o los pasażerów samolotu.

Wieczorem **pogorszył się** stan rannego wicedyr. inż. Stanisława Krzyczkowskiego.

Inż. Krzyczkowski ma złamaną miednicę oraz kilka żeber, które zraniły opłucną powodując krwotok wewnętrzny, co w połączeniu z oparzeniami całego ciała, wytwarza poważny stan.

Dolar 5.26½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,26 i pół funty angielskie 25,87 franki szwajcarskie 120.85 (za 100), franki francuskie 24,61, za liry wolskie płacono 24.70

Pojednawcza mowa de Valery

o współpracy z Anglią.

DUBLIN, 30. 12. — W transmitowanym do Ameryki przemówieniu z okazji nadchodzącego Nowego Roku szef rządu wolnego państwa Irlandii de Valera oświadczył m. in.: „W przyszłym roku naród nasz nakreśli dla siebie nową konstytucję podług własnej woli, a w ramach tej konstytucji ułoży się nasze życie. Podział naszego kraju pozostanie wówczas jedyną już tylko wielką zaporą ku pokojowi zarówno wewnętrznemu, jak i upragnionemu przez nas pokojowi z naszym sąsiadem".

Omawiając stosunki z Anglią, de Valera zaznaczył, że przeszkody, stojące na drodze ku istotnej przyjaźni między obu narodami, są usuwane jedna po drugiej. „Oczekuję dnia — powiedział on — w którym ostatnia z tych przeszkód upadnie i w którym rozpocznie się współpraca obu wysp nad realizacją wspólnych ideałów. Oby dzień ten nadszedł w zbliżającym się nowym roku".

W zakresie spraw gospodarczych de Valera położył szczególny nacisk na stale rozwijający się przemysł krajowy i na polepszające się saldo handlu zagranicznego. Wyraził on również nadzieję, że w przyszłym roku nastąpi dalsze rozdrobnienie wielkiej własności ziemskiej.

Rumuński następca tronu w gościnie u matki.

FLORENCJA 30,12. Przybył tu rumuński następca tronu wojewoda Michał. Pozostanie on przy matce ks. Helenie około miesiąca.

Amator zimnej kąpieli

Francuski mistrz pływacki odniósł po raz czwarty zwycięstwo w tradycyjnych zawodach pływackich, które odbywają się co roku w Paryżu pod nazwą „Wporzek Sekwany". Na zdjęciu: Zwycięzca opuszcza po drabinie lodowate nurty Sekwany.

Komisarz generalny R. P. Chodacki przybył do Gdańska

GDAŃSK, 30. 12. — Dnia 30 bm. o godzinie 6.47 przybył tu pociągiem warszawskim komisarz generalny R. P. w Gdańsku Chodacki, witany na dworcu przez szefów polskich urzędów w Gdańsku z ministrem Papee na czele.

GDAŃSK, 30. 12. — Minister Papee oraz naczelnik Lalicki odbyli wczoraj rozmowę z prezydentem senatu Greiserem.

Świętokradcy w kościele św. Katarzyny w Zgierzu

Złodzieje uciekli bez łupu.

ZGIERZ, 30 grudnia. Dzisiejszej nocy kościele św. Katarzyny nieznani sprawcy dokonali kradzieży. Złoczyńcy, widocznie, kryli się poprzedniego wieczoru w kościele i w ciągu nocy zaś usiłowali splądrować świątynię.

Złodziejom wyprawa niezbyt się udała. Ograbili oni tylko 3 puszki do zbierania ofiar, nie znaleźli tam jednak większych skarbów, gdyż puszki te były w ubiegły poniedziałek opróżnione przez służbę kościelną.

Złodzieje dostali się następnie do zakrystii, nie zdołali jednak tutaj nic zrabować, gdyż wszystkie cenne przedmioty jak ornaty, kapy i sprzęty liturgiczne, przechowywane są w kasie ogniotrwałej, która została nienaruszona.

Z zakrystii złodzieje wyszli przez otwarte okno i umknęli.

Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

OGRABIENIE ŚWIĄTYNI KOŁO WIELICZKI.

WIELICZKA, 30. 12. — W nocy włamali się nieznani sprawcy do kościoła parafialnego w Biskupicach pod Wieliczką. Łupem złodziei padły drogocenne wota, monstancje i puszki z ofiarami, umocowane przy ścianie. O bestialstwie świętokradców świadczy fakt, że komunikanty rozrzucili po całym kościele.

Zaznaczyć należy, że jest to w ciągu tygodnia trzeci wypadek ograbienia kościoła w okolicy Wieliczki. Poprzednio zostały obrabione kościoły w Grabiu i Brzeziu. Prawdopodobnie wszystkie te wypadki świętokradztwa są dziełem jednej i tej samej szajki.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Trzy strzały na sali sądu.

MATKA ZABIŁA MORDERCĘ SYNA.

NOWY JORK, 30.12. — W m. Kentucky w sali sądu rozegrał się niezwykły dramat. Na salę sądową wprowadzono 18-letniego Jana Shepperd'a, oskarżonego o zamordowanie swego kolegi Harvey Cabbarda. Znajdująca się wśród publiczności matka Cabbardo wyciągnęła rewolwer i trzema strzałami położyła trupem na miejscu zabójcę syna. Pani Cabbardo aresztowana oświadczyła, że jest zadowolona, iż wymierzyła sprawiedliwość i pomściła śmierć syna.

Przy bólach głowy proszki dla dorosłych Pszczółka

Kino-Teatr **METRO** Przejazd 2. Pocz. o 4

Nieodwołalnie po raz ostatni! Po raz pierwszy w Łodzi

FLIP i FLAP

w filmie p. t. **„KOCHANA RODZINKA"**

ANONS! Następny program **„Mały Marynarz"** z M. Bogdą i Fertnerem

Kino-Teatr **ADRIA** Główna 1. Pocz. o 5

Kino-Teatr **MIRAZ** 11 Listopada 16 Dziś pocz. o 4

Dziś premiera! Dramat miłosny z czasów blasku i nędzy caratu p. t.

„Burłak z nad Wołgi"

W rol. gł.: **Inkiszynow i Wiera Korene.**

„PALACE" NIEBYWAŁY SUKCES! REKORD POWODZENIA!

Rewelacyjna bomba śmiechu i humoru!

SZCZEPKO i TONKO

ulubieńcy radiosłuchaczy „WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI"

w arcywesołej komedii p.t.

„BĘDZIE LEPIEJ"

W pozostałych rolach głównych:

NIEMIRZANKA, PAN STROŃĆ, FERTNER, ŻABCZYŃSKI i SIELAŃSKI.

Fatalne świeczki na choince.

Straszna śmierć 5-letniej dziewczynki.

WŁOCŁAWEK, 30.12. — W mieszkaniu przy ul. Starodębskiej 5 podczas nieobecności domowników, 5-letnia Felicja Skwarczyńska zapalała świeczki na choince. W pewnej chwili zapaliło się na niej ubranie, wskutek czego uległa silnemu poparzeniu i w pół godziny zmarła.

Na wiejskiej „muzyce"

4-ch wyrostków zamordowało 16-letniego chłopca.

Zabójców osadzono w więzieniu.

WIELUŃ 30,12. Jeszcze nie rozpoczął się karnawał, a już mamy do zanotowania kilka krwawych bójek jakie miały miejsce w czasie zabaw tanecznych w wioskach w okolicach Wielunia.

Między innymi więcej lub mniej „pokiereszowanymi" którzy powoli zapełniają szpital W. W. św. w Wieluniu miał już miejsce śmiertelny wypadek pobicia, który pociągnął za sobą młode, bo zaledwie 16 letnie życie.

Wypadek ten, miał miejsce we wsi Gromadzice k. Wielunia, gdzie w czasie zabawy tanecznej na tle osobistych porachunków, 4-ch kilkunastoletnich wyrostków wiejskich pobito tępymi narzędziami 16-letniego Jana Grale ze wsi Niemierzyn.

Grala na skutek otrzymanych obrażeń w kilka godzin zmarł.

Zawiadomione władze bezpieczeństwa po przeprowadzeniu dochodzenia — przytrzymały sprawców bestialskiego pobicia. Gibka Stanisława lat 16, Pichlaka Franciszka lat 17, Borunia Stefana lat 17 i Pietrzaka Józefa lat 17 wszystkich zamieszkałych we wsi Gromadzice.

Młodociani zabójcy rówieśnika osadzeni zostali w więzieniu wieluńskim do dyspozycji władz sądowych.

Ma być sucho...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 30. 12. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła pół stopnia poniżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższe wskazanie termometru w śródmieściu — minus jeden stopień.

Ciśnienie barometryczne zwyżkowało do 762 milimetrów. Zapowiedź pogody suchej i mroźnej.

Słabe wiatry z kierunków południowych.

5-ro dzieci uległo zaczadzeniu

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 30. 12. — Z mieszkania S. Gelberga przy ul. Zawadzkiej 14, nieznany żebrak ukradł zimowe palto i kapelusz wartości stukilkudziesięciu złotych. Kradzież miała miejsce w samo południe.

— Handlarz owoców południowych Litman Jakubowicz, zamieszkały przy ulicy Żórawiej 13, zameldował policji, iż skradziono mu skrzynię pomarańcz z wozu w czasie postoju na ulicy Podrzecznej.

— Nocy ubiegłej w mieszkaniu Skórnickiego Nuchema, handlarza przy ulicy Wolborskiej 35, uległo zaczadzeniu pięcioro dzieci: Bronia, Chaja, Jankiel, Adela i Abram, w wieku od lat 3 do 12.

Wezwany lekarz pogotowia miejskiego zastosował środki ratunkowe, pozostawiając zaczadzonych na dalszej kuracji w mieszkaniu.

Przyczyną wypadku wadliwe funkcjonowanie pieca.

Walka o bóżnicę.

REJWACH NA SALI SĄDOWEJ.

ŁÓDŹ 30,12. Od kilkunastu już lat pobożni żydzi przychodzili się modlić do bóżnicy przy ul. 11 listopada 69. Słyszeli wielekroć, że jeszcze przed wojną dom ten został specjalnie i wyłącznie na ten cel przeznaczony i wybudowany przez J. Gnota, to też oburzyli się strasznie, gdy przyszedłszy pewnego dnia na modlitwę, zastali go zamkniętym. Okna bóżnicy były powyjmowane, drzwi pozabijane gwoździami, a u wejścia dwóch stróżów oświadczyło im, że gospodarz nie pozwolił im nikogo tu wpuścić.

Udali się więc do policji i z nią poszli do samowolnego gospodarza Hersza Habera.

Po wejściu do zabarykadowanego domu stwierdzono że i wnętrze również zostało uszkodzone. Połamano wszystkie ławki i stoły wyniesiono do szopy książki i modlitewniki i zabrano „tory".

Nadomiar złego Haber oświadczył, że domu dla chcących się modlić otworzyć nie może i nie otworzy.

Wszczęto przeciw niemu dochodzenie, powołując się na kilkudziesięciu świadków samowoli.

Jak się okazuje z dochodzenia Haber, kupiwszy wyżej wymieniony dom, zgodził się również, aby po staremu przychodzili wierni na modlitwy. Nie miał jednak na to koncesji od władz, przeto nałożono mu grzywnę i kazano zamknąć bóżnicę, lub wystarać się o pozwolenie.

Heberowi w międzyczasie zwrócono uwagę, że dom trzeba poddać gruntownemu remontowi, gdyż grozi bezpieczeństwo osób w nim przebywających.

Haber jako dowód przedstawił odpowiednie dokumenty, wydane mu przez władze miejskie.

Pokrzywdzeni musieli skapitulować. Bóżnica została nadal zamknięta. Trudno im było pogodzić się z tym faktem, a jeden z nich nawet uporczywie i donośnie usiłował przekonać sąd o swojej słuszności. Dopiero grzywna w wysokości 100 zł. zdołała go uspokoić.

Hersz Haber został od winy zmuszania przemocą wiernych do zaniechania modlitw uwolniony. Pokrzywdzonym poradzono do chodzić swych pretensyj do domu modlitwy na drodze cywilnej.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) *Parlament francuski uchwalił wczoraj jednogłośnie (zarówno prawicy jak i komunistów) ustawę o udzieleniu Polsce pożyczki. Min. Delbos wygłosił przemówienie, w którym podkreślił wzmocnienie sojuszu polsko - francuskiego.*

(—) Stan zdrowia Ojca św. uległ wczoraj pogorszeniu.

(—) W związku z eksportem aeroplanów ze Stanów Zjednoczonych do Bilbao dla rządu madryckiego, zapanowało w Londynie przygnębienie. Jak donoszą z Waszyngtonu, ma być zgłoszony do Izby Reprezentantów wniosek o wydanie zakazu eksportu broni i amunicji do Hiszpanii.

(—) Rząd baskijski skonfiskował amunicję, znajdującą się na zatrzymanym niemieckim statku „Palos", po czym statek został wypuszczony.

(—) Porozumienie anglo - włoskie dotyczące Morza Śródziemnego ogłoszone będzie w pierwszych dniach stycznia.

(—) Pracownicy użyteczności publicznej w Paryżu urządzili burzliwą demonstrację przed ratuszem, domagając się podwyżki płac. Policja rozproszyła demonstrantów.

(—) Cziang-Kai-Szek objął ponownie swe funkcje premiera i naczelnego wodza.

(—) Książę Windsor ma w najbliższym czasie udać się do Francji.

(—) Projekt reformy emerytalnej nie zostanie obecnie wniesiony do Sejmu.

(—) W Tarnowie aresztowano b. posła na Sejm, Starzyka, kontrolera pocztowego, który okradał listy amerykańskie.

(—) Ustalono następujące dane, dotyczące dwu ofiar śmiertelnych katastrofy lotniczej koło Rawy Ruskiej.

Ś.p. Józef Zimmermann, lat 36, rz.-kat., żonaty, dwoje dzieci, właściciel firmy - „Autopomoc" przy ul. Leona Sapiehy 83 we Lwowie.

Ś.p. dr. Zygmunt Łoś, lat 49, rz.-kat., doktór praw, ziemianin, dyrektor Centrali Obrotu Nasionami Oleistymi w Warszawie. Osierocił żonę, dwu synów w wieku 18 i 16 lat oraz matkę.

Poza tym zmarł wczoraj wskutek odniesionych ran radiotelegrafista Józef Fronc.

(—) Jak już donosiliśmy, prezydent Godlewski podpisał zawiadomienie do radnych o wyznaczenie posiedzenia wyborczego rady miejskiej. Wczoraj ustalony został porządek dzienny tego posiedzenia, który obejmuje następujące punkty:

1. Zagajenie, 2. Wybór przewodniczącego posiedzenia, który powołuje dwu asesorów, 3. Wybór prezydenta miasta, 4. Wybór I wiceprezydenta, 5. Wybór II wiceprezydenta, 6. Wybór III wiceprezydenta, 7. Wybory 8 ławników.

(—) Rozprawa przeciwko Tadeuszowi Szanjawskiemu o zabójstwo Berkowicza i Zendela została wyznaczona na dzień 18 stycznia.

(—) Informacja Dworcowa telefoniczna zorganizowana zostanie w styczniu na dworcu Łódź-Kal.. Informacja ta obsługiwać będzie obydwa dworce, udzielając ustnych i telefonicznych informacyj odnośnie przyjazdu i odjazdu pociągów, połączeń kolejowych i t. d.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał za nadużycia urzędników 13 Urzędu Skarbowego w Łodzi: Mieczysława Brzezińskiego i Bohdana Biskupskiego na rok i 10 miesięcy więzienia.

(—) Policja aresztowała pod zarzutem zabójstwa Bolesława Furmanka (farbiarza apretury Szmellera w Łodzi) trzech braci Adama, Tadeusza i Eugeniusza Świątków, mieszkańców wsi Jędrzejów, pow. łódzkiego. Adam Świątek przyłapał Furmanka na kradzieży gołębi i strzelił do złodzieja tak niefortunnie, że trafił go śrutem w głowę, zabijając na miejscu.

(—) Min. Przemysłu i Handlu wprowadziło obowiązek importowania 50 tonn bawełny tureckiej miesięcznie dla firm niezrzeszonych.

Żurnale mód

NA SEZON JESIEŃ — ZIMA

w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEŃ"

Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-08

ŻYCIE ZGIERZA.

Wybór Zarządu Miejskiego

odbędzie się najpóźniej dnia 7 stycznia.

Długo omawiana sprawa wyboru Zarządu Miejskiego w Zgierzu stanęła obecnie na ostrzu noża. Wojewoda zarządził wybory do Zarządu Miejskiego, wyznaczając ostatni termin do 7 stycznia 1937 r. Termin wyborczego posiedzenia Rady Miejskiej nie został jeszcze wyznaczony. Ustali go prezydent Jankowski. W każdym razie do dnia 7 stycznia muszą się odbyć wybory. Czy jednak Rada Miejska wyłoni z pośród siebie większość, która zdolna będzie przeprowadzić swych kandydatów?

Jak twierdzą, duże szanse uzyskania większości głosów ma były prezydent m. Zgierza p. Świercz, którego kandydaturę mają poprzeć rozmaici radni bez względu na ugrupowania.

Zarząd Miejski składa się w naszym mieście z 6 członków: jednego prezydenta i jednego wiceprezydenta z pensją stałą, oraz 4 ławników pracujących periodycznie na posiedzeniach Zarządu Miejskiego z wynagrodzeniem za udział w posiedzeniach.

Poza p. Świerczem, którego kandydatura ma być wysunięta przez grupę radnych, oficjalnym kandydatem frakcji dawnego BBWR. ma być obecny tymczasowy prezydent H. Jankowski.

Kandydatów na wiceprezydentów mamy dwóch, a mianowicie: p. Leopolda Zajączkowskiego, byłego wiceprezydenta, przewodniczącego Stronnictwa Narodowego w Zgierzu i p. Teodorczyka, urzędnika Zarządu Miejskiego, kandydata PPS. Kto z tych radnych wejdzie do Zarządu Miasta trudno przewidzieć. Najmniejsze frakcje radzieckie odgrywać tu będą rolę języczka u wagi, gdyż swymi głosami mogą zadecydować o wyborze. Jednak za swe „usługi" domagają się ławnika, których w tych warunkach jest za mało, by należycie się nimi obdzielić. Ojcowie miasta są więc w kłopocie, mają bowiem bardzo twardy orzech do zgryzienia.

Gdyby wybory nie dały rezultatu, doszłoby do rozwiązania Rady Miejskiej, a wówczas nastąpiłoby znowu zamianowanie tymczasowego prezydenta, poczem rozpisano by nowe wybory do Rady Miejskiej, które na pewno decydującej większości nikomu by nie przyniosły.

Nie uprzedzajmy jednak faktów...

Niepotrzebny alarm w dzielnicy żydowskiej.

UKARANY TRAGARZ.

ŁÓDŹ, 30.12. T. Zatorski mocno pijany wracał z dwoma jeszcze towarzyszami do domu.

Z trudem utrzymując się na nogach potrącili jakiegoś starszego żyda.

Ten widząc, że ma do czynienia z kompletnie pijanymi ludźmi, którzy zresztą zaczęli go zaraz wylewnie przepraszać za swój czyn, poszedł bez słowa dalej.

Działo się to w dzielnicy żydowskiej i jakiś chłopiec, nie zdając sobie nawet dobrze sprawy z całego zajścia krzyknął: „Żydów biją". W jednej chwili obaj zostali otoczeni przez gromady ludzi, gotowych bronić „pokrzywdzonych" i bić „wrogów".

Bez pytania powalono Zatorskiego i jego towarzyszy na ziemię i dotkliwie pobito, zadając im kilka poważnych ran łopatami od śniegu i odwapnikami.

Głównym kierownikiem całej bójki był Josek Szarf, tragarz z zawodu i jego tylko udało się pociągnąć do odpowiedzialności.

Sąd wziąwszy pod uwagę, że pijani pokrzywdzeni naprawdę, nie mogli nikomu nic zrobić, skazał mściwego napastnika na 6 miesięcy więzienia i zapłacenie kosztów sądowych.

Młody wieśniak „zimnym ogniem"

podpalił stodołę ojca.

SIEDLCE, 30.12. — We wsi Pietrusy gm. Olszanka, pow. siedleckiego, w zabudowaniach Michała Wolskiego wybuchł pożar, który zniszczył całkowicie stodołę i oborę oraz narzędzia rolnicze i gospodarskie. Pożar spowodował syn Wolskiego 12-letni Ewaryst, który z namowy Stanisława Szeremety rzucał na strzechę stodoły zapalony „zimny ogień". Mały Wolski natychmiast po wznieceniu pożaru z obawy kary przed rodzicami zbiegł. Na drugi dzień na polu wsi Szawły znaleziono na drzewie wiszące zwłoki Ewarysta Wolskiego.

Sprawa 150 robotników sezonowych

na drodze do załatwienia.

ŁÓDŹ, 30 grudnia. W związku z rozpoczętą akcją przez związki zawodowe w sprawie uznania 150 robotników sezonowych zatrudnionych przy robotach publicznych prowadzonych przez Wydział Plantacyj Miejskich za nie mających praw do zasiłków ustawowych na wypadek bezrobocia, dowiadujemy się, że poczyniły one starania, by w dniu dzisiejszym przedstawiciele związków byli przyjęci przez Wojewodę Hauke-Nowaka.

Ponadto wobec nie przesłania jeszcze dotychczas przez Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy indywidualnych odwołań od decyzji F.P. w tej sprawie do Urzędu Wojewódzkiego w dniu dzisiejszym nastąpi również interwencja przedstawicieli zw. zawodowych.

Jeśli starania te nie dadzą w dniach najbliższych konkretnych rezultatów, to w przyszłym tygodniu delegacja związków zawodowych uda się do Warszawy, by tam interweniować u odpowiednich czynników.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia!

Wyprawa złodziejska w biały dzień.

Włamanie do składu fabrycznego.

ŁÓDŹ, 30. 12. — W dniu wczorajszym nieznani złodzieje włamali się do składu fabrycznego wyrobów włókienniczych, mieszczącego się przy ul. Piotrkowskiej 59, a należącego do Izydora Lipskiego.

Złodzieje zabrali z kasy podręcznej 50 złotych gotówką oraz obligacje pożyczki państwowej na drobniejszą kwotę, ponad to skradli towar ogólnej wartości około 2.500 zł.

Charakterystycznym jest, że złodzieje grasowali w składzie manufaktury w biały dzień, prawdopodobnie około godz. 15-ej, gdy w lokalu przedsiębiorstwa nie ma nikogo.

Powiadomione o kradzieży władze policyjne wdrożyły śledztwo.

— Do magazynu obuwia firmy Kiks przy ul. Cegielnianej 103, dostali się włamywacze, którzy skradli 80 par różnych trzewików.

O tej poważnej kradzieży powiadomiono policję, która wszczęła śledztwo.

Strajk pracowników szpitala Poznańskich

Zatargi w świecie pracy.

ŁÓDŹ, 30 grudnia. Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Kozłowskiego odbyła się konferencja z przedstawicielami związków zawodowych w sprawie uregulowania warunków płacy i pracy w przedsiębiorstwie miejskim p. n. „Kanalizacja i Wodociągi".

Konferencja ta odbyła się w wyniku podjętej w tej sprawie akcji przez Kl. Zw. Prac. Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej, który w swoim czasie wystąpił z projektem zawarcia umowy zbiorowej dla pracowników fizycznych.

Dyrekcja „Kanalizacji i Wodociągów" rozszerzyła ten projekt na wszystkich pracowników i opracowała projekt pragmatyki służbowej oraz statutu etatów.

Po odczytaniu tych projektów przedstawiciele reprezentowanych zw. zaw. zgłosili szereg poprawek, które zostaną przez Dyrekcję przedsiębiorstwa i Zarząd Miejski przedyskutowane. W związku z tym odbędzie się jeszcze jedna w tej sprawie konferencja.

W obradach ze strony pracowników brali udział przedstawiciele Klasowego Związku oraz Zw. Zaw. „Praca".

ŁÓDŹ 30,12. Trwające od dłuższego czasu pertraktacje w sprawie zatargu między dyrekcją szpitala Poznańskich a pracownikami powstałego na tle żądań unormowanie warunków płac i pracy nie dały dotychczas żadnych rezultatów.

Dyrekcja ustosunkowała się negatywnie do zasadniczych postulatów prowadzącego akcję Klasowego Związku, który znowu z kolei odstąpić od nich nie zamierza.

W konsekwencji zatarg się zaostrzył i jak się dowiadujemy w dniach najbliższych proklamowany zostanie strajk pracowników szpitala.

PONOWNE WPISY na uniwersytet J. P.

WARSZAWA 30,12. Na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego rozplakatowano obwieszczenie o rozpoczęciu ponownych zapisów na wszystkich wydziałach poza teologicznym i lekarskim, gdzie w drodze wyjątku rozstrzygnięto sprawę przyjęcia studentów przed feriami Bożego Narodzenia.

W sobotę 2 stycznia rozpocznie się przyjmowanie podań od słuchaczów 1-go roku studiów.

Wspaniała rezydencja nad Menem.

MIASTO MADONN.

WIEKI ZAKLĘTE W KAMIENIU.

Würzburg, w grudniu.

Zajeżdżamy wieczorem do Würzburga, zagłębionego wśród wzgórz frankońskich. Dziwnie urocze miasto, jak z niemieckich chyba żadne. Sprawiają to może stare, stylowe domy, każdy niemal ozdobiony rzeźbą Madonny z dzieciątkiem i czasem migocącą przed nią lampką. Miasto Madonn.

Szerokie, czyste, rojne ulice prowadzą do rynku, gdzie spotykamy w sąsiedztwie smukłej, gotyckiej Marienkapelle znany dom „Haus zum Falken". W świetle reflektorów jasny, szeroki, majestyczny dom rokokowy; gdy patrzeć nań dłużej, poprostu rozwesela lekkością kamiennych ornamentów, fantastycznym zakończeniem trzech wierzchołków i sokołem o rozpostartych na szczycie skrzydłach.

I ciągle dalej kontrasty, zlewające się na nieporównaną całość pięknego miasta. A więc surowa, romanizmem różowiejąca w światłach wieczornych, katedra św. Kilina i, kiedy w bok skręcimy, plac z Rezydencją z XVIII w. würzburskich biskupów. Z mostu na Menie, ozdobionego posągami świętych,— ileż mówi w pozie rokokowej figura Madonny, która wznosi się tu, jako „Patrona Franconiae" nad czarną wodą rzeki. A po drugiej stronie rzeki Menu czernieje masyw Marienbergu, feudalnej siedziby, obronnego zamku biskupów, którzy mieli władzę książęcą. (Würzburg był od zarania swego wolnym biskupstwem niemieckiego państwa).

Od pierwszych zatym kroków ogarnia tutaj człowieka atmosfera sztuki kościelno-feudalnej, zupełnie inna, niż w demokratycznej, mieszczańskiej Norymberdze.

Potęguje się to wrażenie nazajutrz, gdy stajemy w kościele Neumünster przed złocącymi się na ołtarzu popiersiami trzech apostołów Frankonii, którzy w VII w. zginęli tu za wiarę. Wśród nich św. Kilian, patron Frankonii, trzyma pastorał i miecz. Miecz i pastorał— to jakby symbole miasta.

Rzeźbił te rzadko piękne, uduchowione popiersia największy frankoński rzeźbiarz średniowiecza, Tilman Riemenschneider, którego dzieło zdobią wszystkie stare kościoły würzburskie i kaplice.

I jeszcze jedną rzeźbę posiada Neumünster, która przyciąga uwagę wszystkich: jest to wiszący na ścianie Chrystus, o nogach wprawdzie przebitych gwoździem, ale który ręce ze sterczącemi ćwiekami trzyma złożone przed sobą na piersi. Obok przypuszczeń, że miał to być Chrystus w grobie, około dziwnego krucyfiksu różne krążą legendy.

Cały poranek zajmie oglądanie sąsiedniej katedry, gdzie przykuwa oczy każda płyta nagrobna biskupów, których łańcuch zaczyna się w XII w. Można się na tych niezliczonych płytach poprostu uczyć.

A teraz zajdźmy do ogródka przy Neumünster, t. zw. Lusamgärtchen, gdzie leży Walter von der Vogelweide, najznakomitszy z średniowiecznych liryków niemieckich. Pochowano go w tymże wirydarzu, gdzie lubił przesiadywać i gdzie słuchał śpiewu ptaków. Legenda zaś mówi, że prosił, by na jego grobie stawiano

ziarno i wodę dla ptactwa

i tę jego wolę spełniano.

A potem do Julius czy Bürgerspital na wino frankońskie, wyhodowane na wysokich brzegach Menu. Dziwne to pozornie, a uświęcone wiekową tradycją, że najlepsze, najstarsze wina pije się tu w stylowej aptece szpitalł, powstałych w XV i XVI w., fundowanych, jak wszelkie urządzenia charytatywne i uniwersytet, przez mecenasów i opiekunów-biskupów.

Würzburg, skarbnica sztuki, centrum katolicyzmu niemieckiego, dokąd zjeżdżano na studia teologii, to równocześnie miasto o silnym tętnie wesołego, studenckiego życia. Zewsząd, gdzie stąpić, przemawia swoistym urokiem, jaki mu nadaje ciągłość tradycji kościelno-dworskiej. Jeszcze inaczej odczuwa go się, wychodząc na obszerny plac i zbliżając się po starym bruku ku pięknej, szeroko rozplanowanej, o wysuniętych ku przodowi bocznych skrzydłach rezydencji, w której jest coś z Luwru i coś z Wiednia.

Ale bo też w XVIII wieku Würzburg staje się punktem skrzyżowania prądów, płynących z Wiednia i Paryża. Słynie bogactwem książąt-biskupów; Rezydencję buduje tu wyrosły Baltazar Neumann a malować freski w reprezentacyjnych salach przyjeżdża sam Giovanni Mattista Tiepolo.

Cały pałac wydaje się czymś za wielkim na würzburskie księstewko, czymś czego mogliby pozazdrościć i wielcy panujący.

U stóp mamy urocze miasto. Między łukiem opasujących go fioletowych wzgórz, a cięciwą lśniącej rzeki wrzyna się w niebo czernią majestatycznych wież kościelnych. Z boku, na środku Menu milcząca, podłużna wyspa nieruchomymi drzewami. Po moście suną samochody, błyskając, jak robaczki świętojańskie. Odbijając się w wodzie, zapalają się latarnie, a przed rzeźbami Madonn na frontach domów maleńkie, migocące lampki.

Sprytni lejtnanci królewscy

Dawniej inaczej chrzczono okręty

Przy omawianiu wzrostu angielskiej floty handlowej i pasażerskiej, zaznacza jeden z dziennikarzy, że dawniej uroczystości chrztu okrętów odbywały się inaczej niż dzisiaj.

Za czasów Tudorów po spuszczeniu na wodę okrętu marynarki królewskiej, ustawiano na wyższym pokładzie na rufie okrętu piedestał, a na nim srebrny puchar, napełniony winem. Dokonywujący chrztu przedstawiciel króla, zwany lejtnantem królewskim, podchodził uroczyście przy warkocie bębnów i dźwięku trąb do pucharu, wychylał z niego duży haust wina, po czym wylewał nieco wina na pokład, na cztery strony świata i wreszcie, uraczywszy się jeszcze raz winem, wrzucał puchar z resztą wina do morza na ofiarę Neptunowi.

Okazało się jednak, że niektórzy pomysłowi lejtnanci królewscy, kazali rozciągnąć przed wspomnianą ceremonią dokoła okrętu sieci tak, że pamiątkowy puchar nie szedł na dno morza, a dostawał się z powrotem w ręce przedstawiciela królewskiego, sprzedawany był potem

za drogie pieniądze.

Położyło to kres ceremonii z pucharem i wogóle wszystkim ceremoniom przy opuszczaniu na wodę i chrzcie okrętów marynarki królewskiej.

Wznowiono to stosunkowo niedawno, przy czym zamiast picia wina i rozlewania go na pokład, zastosowano rozbijanie butelki wina o ścianę okrętu chrzczonego.

I zaraz przy jednej z pierwszych ceremonii zdarzył się następujący wypadek.

Księżniczka z rodu królewskiego, której w udziale przypadł zaszczyt ochrzczenia butelką, zamiast w cianę trafiła w głowę jednego z widzów ceremonii. Butelka ugodziła go tak mocno, że runął na ziemię okrwawiony.

Nie koniec wszakże na tym, gdyż widz uraczony w ten sposób z rączki księżniczki rodu królewskiego, wytoczył admiralicji angielskiej proces o odszkodowanie i proces ten... wygrał.

Jak lekarz królów uleczył córkę ministra.

Przy sposobności niedawnej wizyty króla Edwarda VIII w Wiedniu opinia publiczna całego świata zetknęła się po raz nie wiadomo już który z nazwiskiem znakomitego laryngologa wiedeńskiego prof. Neumana. Sława jego jest tak wielka, że najwybitniejsze osobistości Europy, wśród których znajdują się również głowy koronowane zwracają się do niego jako do największego specjalisty w dziedzinie laryngologii.

Profesor Neuman ma tytuł szlachecki. Otrzymał go w roku 1917 od ostatniego cesarza Austrii Karola. Cesarz cierpiał na jakąś zadawnioną **dolegliwość gardła.** Lekarzowi udało się po dłuższych zabiegach wyleczyć monarchę, który podczas ostatniej wizyty zapytał go czy ma jakieś specjalne życzenie. Prof. Neuman odparł na to: „Dziękuję waszej wysokości. Mam starego ojca w Koszycach, który byłby szczęśliwy, gdyby mógł otrzymać tytuł szlachecki". Cesarz spełnił prośbę znakomitego lekarza.

Do pacjentów prof. Neumana zalicza się również król Alfons XIII. Pewnego razu podczas godzin prywatnej ordynacji profesor otrzymał depeszę z Madrytu. Wzywano go do natychmiastowego przybycia do łoża chorego króla Alfonsa. Neuman siedział wówczas z lusterkiem przymocowanym do czoła i zaglądał pacjentce do gardła. Nie odwracając głowy od badanej, zapytał asystentki: „Jaki jest dziś kurs pezetu".

Głośne było w swoim czasie wyleczenie, przez prof. Neumana 12-letniej córeczki ministra węgierskiego, która pewnego dnia **nagle ogłuchła.** Poprzedniego wieczoru, a było to w wigilię Bożego Narodzenia, deklamowała wiersze przed zebraną rodziną i zdobyła huczne oklaski. Kiedy obudziła się następnego dnia nic nie słyszała.

Najwybitniejsze powagi lekarskie nie mogły poradzić. Dopiero prof. Neuman zbadawszy dziewczynkę i poznawszy przebieg jej choroby, doszedł do wniosku, że głuchota wynikła na tle histerycznym. Najlepszym środkiem pomyślał, byłby silny policzek wymierzony dziecku dla wywołania wstrząsu. Nie mógł jednak uderzyć dziecka ministra **w obecności rodziców.** Zarzucił więc tę metodę i zastosował maszynę elektryczną do terapii. Kazał dziecku trzymać przewody i włączył słaby prąd, który wywołał jednak odpowiedni wstrząs. Dziewczynka odzyskała słuch.

Nowy herb Katow c.

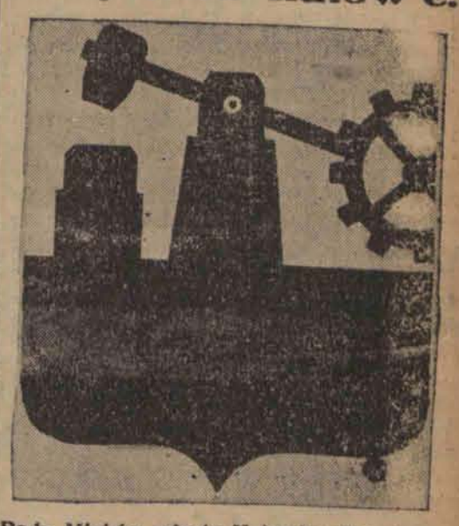

Rada Miejska miasta Katowic zdecydowała sprawę nowego herbu swego miasta. Reprodukowany przez nas herb przedstawia na złotym tle urządzenie młotowni z zębatym kołem z prawej strony i kowadłem z lewej strony. Fundament młotowni tworzy belka koloru brunatnego. Pod belką znajduje się pas koloru niebieskiego, symbolizujący historyczny młot wodny, jaki niegdyś znajdował się w kuźni gminy Bogucickiej, do której Katowice w początkach swego istnienia należały, oraz rzeczkę Rawę, płynącą przez Katowice.

NABYWAJĄC CEDIB'A POMADKĘ DO UST WYKAŻE PANI SWÓJ DOBRY GUST

MARIA POBOG

PIENIĄDZ i SERCE

Powieść współczesna

13

STRESZCZENIE.

Hr. Adam Gorzyński zrzekł się pretensji do milionowego spadku po ojcu na rzecz nielubianej macochy i postanowił sam, jako inżynier, zapracować na życie.

* * *

Mańka mruknęła coś niewyraźnego, bo dawno już zaobserwowała, że panie, które bywały u pani hrabiny nie przedstawiały się mężczyznom. Tymczasem nieznajomy ujął ją pod rękę i pociągnął w stronę wejścia na widownię. Widząc, że zmierza z nią do loży, Mańka poprawiła odruchowo loczek wystający spod kapelusza i westchnęła w myśli:

— Żeby to widziała ta wydra z parteru...

Ale wydra z parteru nie widziała i nie wiele zobaczyłaby, gdyby nawet była w kinie, bo właśnie światło zgasło i na ekran wyskoczyły reklamy. Po nich był strasznie zabawny film rysunkowy, z którego Mańka nie mogła się tak śmiać jak chciała, krępowała ją obecność „faceta".

Niemniej jednak bardzo się jej podobał sposób zawarcia znajomości, jak i sama znajomość. Jednakże dopiero, kiedy się zaczął obraz — zorientowała się, że ten „facet" naprawdę „leci na nią", bo przecież tak dawno chodzi jej po piętach i tyle o niej wie....

— Już wiem, kto stawia kolacje po tym kinie..... — uśmiechnęła się do swoich myśli.

Na drugi dzień Sobek zameldował się u dyrektora Lotariusa.

— Bardzo panu dziękuję za tę kuchtę. To zdaje mi się, będzie cenny nabytek — rzekł przywitawszy się.

— No, a czegóż pan się dowiedział?

— Na razie dowiedziałem się tylko tyle, że to dziewczę jest bardzo dobrze poinformowane o wszystkim, co się dzieje w domu pani hrabiny. Nie dowiadywałem się jednak żadnych szczegółów, nie chcąc wzbudzić podejrzeń. Występuję przecież w charakterze pretendenta do wdzięków panny Mani Podciechówny — uśmiechnął się detektyw.

— To może się to małżeństwem skończy? — zapytał Lotarius z udanym strachem.

— Ee! O to nie ma obawy, bo panienka reflektuje raczej na mężczyznę — bez żadnych zobowiązań.... — odparł Sobek.

— Zresztą to jest kawał drania — zakonkludował. — Wolę ją mieć za sobą, niż przeciw sobie...

— No, to świetnie! Miał pan jakie koszty?

— Owszem! Fundowałem paunie wczoraj kino, potem kabaret i wreszcie knajpę. Około trzydziestu złotych wydałem, może nawet więcej...

Lotarius roześmiał się.

— Ma pan tu pięćdziesiąt i niech pan wydaje te pieniądze nadal z takim skutkiem. Tylko.... — zastanowił się. — Czy pan naprawdę jest pewny, że pan idzie w dobrym kierunku? Czy rzeczywiście rozwiązanie zagadki leży w Warszawie, a nie tam pod Łodzią?

— Tego jestem tak pewny, jak tego że w ogóle jestem, że żyję, że palę w tej chwili papierosa i trzymam pięćdziesiąt złotych w ręku — odparł spokojnie Sobek.

Gdy się już pożegnał z dyrektorem Lotariusem i wyszedł na ulicę — jeszcze raz zastanowił się nad tym, co powiedział. — Czy ja mam rację, czy nie? — zapytał siebie prawie na głos. — Jak się ta sprawa może w rzeczywistości przedstawiać?

A w tym właśnie momencie przed bankiem zatrzymał się samochód Bergara. — Mój imiennik.... — pomyślał Sobek z uśmiechem. — Ciekawym, co by to było, gdyby ta spryciara doszła do sedna, kto to jest Bergar? Trzeba będzie uprzedzić go, że używam jego nazwiska....

Tymczasem Bergar, nie zauważywszy detektywa, wszedł do banku. Szofer zatrzasnął drzwiczki samochodu i odjechał jeszcze szybciej ,niż zajechał.

— Sługa pana komisarza. — powitał go nagle z boku jeden z jego dawnych podwładnych.

— Cześć.... Co pan tu robi?

Młody człowiek wskazał głową na bank.

— Pilnuję burżujów. Nudne zajęcie...

Sobek dopiero teraz spojrzał na agenta, na bank i na siebie jakimś innym wzrokiem. — Ale — widocznie miał coś groźnego w minie, bo dawny podwładny szybko pożegnał się i odszedł, sądząc, że zgniewał byłego zwierzchnika obcesowem zaczepieniem. Ale Sobek myślał o czym innym.

Mianowicie przyszło mu do głowy, że jeśli młody Gorzyński chce odzyskać swój spadek, to rzeczywiście nie mógł lepiej postąpić, niż tak, jak właśnie postąpił: zostawił kapitał samemu sobie i.... kapitał zaczął działać. Zaczął działać sprawniej niż ktokolwiek, bo zaprzągł do działania całą armię ludzi: pani hrabina Grotkowska, Lotarius i wszyscy jego urzędnicy, Sobek i jego biuro — przecież to wszystko służyło kapitałowi, który lubi koło siebie jasną sytuację, a przede wszystkim chce wiedzieć, czyją jest własnością, chce być broniony, strzeżony, chce mieć zaufanie....

Sobek zamyślił się.

Zamyślił się tak, że nie zauważył zupełnie mężczyzny w szarym ubraniu, który oderwał się od sznura przechodniów, ciągnących się na tej ruchliwej ulicy we dwie strony i wszedł do banku.

Tu mężczyzna w szarym ubraniu rozejrzał się po hallu i zniżonym głosem zwrócił się do portjera:

— Jabym chciał mówić z panem dyrektorem Lotariusem....

Portjer skłonił się uprzejmie i oddał interesanta woźnemu.

— Pan w jakiej sprawie — zapytał uprzejmię woźny..

— Proszę powiedzieć, że w sprawie osobistej, ale bardzo ważnej dla pana dyrektora....

Woźny kiwnął głową i poszedł zameldować. Nieznajomy patrzył za nim uważnie, jakby liczył jego kroki, po czym, gdy już woźny znikł za drzwiami dyrektorskiego gabinetu — rozejrzał się dokoła. Patrzył na wszystko tak, jakby w myśli szkicował plan całego lokalu. Oglądał każdy, najdrobniejszy szczegół z wprawą amerykańskiego gangstera, mając przy tym minę interesanta, przychodzącego po zapomogę, czy po zwykłe wsparcie.

Woźny wrócił.

— Pan dyrektor prosi...

Nieznajomy uśmiechnął się do siebie. — Niech prosi — pomyślał. — Tu mu i tak nic nie pomoże.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał uprzejmię, lecz chłodno Lotarius.

— Chciałbym prosić pana dyrektora o chwilę rozmowy.... na osobności — rzekł z naciskiem.

— To mój zastępca, przed którym nie mam żadnych tajemnic — wytłumaczył oschle Lotarius, wskazując ręką Bergara.

Nieznajomy jeszcze raz uśmiechnął się uprzejmię.

— Ale ja mam — odparł stanowczo.

Coś było w jego głosie takiego, że Lotarius mrugnął na Bergara. Wicedyrektor podniósł się i wyszedł....

— Proszę — Lotarius wskazał fotel nieznajomemu. — Kto pan jest i co pana do mnie sprowadza.....

— Kto jestem.... to prawie obojętne dla tej sprawy. Nazywam się zresztą tak samo jak jeden z pańskich prokurentów, panie dyrektorze, Osiński. Sprowadza mnie zaś do pana dyrektora prośba tego rodzaju: chodzi mi o to, żeby pan był łaskaw wpłynąć na panią hrabinę Gorzyńską, żeby wycofała swoje kapitały z „Banku Spółek Rolnych i Przemysłowych"... a zależy mi na tym.....

Lotarius drgnął.

— Kto pana upoważnił do tego kroku? — zapytał zdumiony.

— Ja sam się upoważniłem i nikt poza tym — odparł rzekomy Osiński ciągle tym samym, denerwująco spokojnym tonem. — Oczywiście zależy mi na tym, żeby pan wpłynął na panią hrabinę Gorzyńską jako prywatny jej znajomy a nie jako dyrektor banku. To będzie tym łatwiejsze że jak panu dyrektorowi wiadomo większość drobnych udziałowców i ciułaczy wycofała już swoje wkłady z powodu pogłosek o zmianie właściciela większości udziałów — hrabiego Gorzyńskiego. A zatem występując z taką radą....

— Panie, pan zwarjował! — przerwał krótko Lotarius. — Przychodzi pan do mnie i żąda, żebym ja poszedł do kryminału, bo pan ma w tym interes! Tak?

Nieznajomy uśmiechnął się.

D. c. n.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Piekarze warszawscy czynią obecnie starania o polepszenie zarówno jakości sprzedawanych wyrobów, jak i samego systemu sprzedaży pieczywa, które obecnie rozprowadzane jest głównie przez sklepy spożywcze. Sklepy te sprzedając pieczywo pobierają od 7 do 15 proc. prowizji. Zorganizowane piekarstwo zamierza obecnie sprzedaż pieczywa oprzeć o własne filie, twierdząc, że tylko w takich warunkach nastąpiłaby możliwość rzeczywistej konkurencji, co niewątpliwie polepszyłoby jakość sprzedawanych wyrobów. Ponadto uruchomienie filij piekarskich zapewniłoby Warszawie świeże pieczywo w ciągu całego dnia, obecnie bowiem przy systemie rozsprzedaży przez sklepy spożywcze, pieczywo dostarczane jest tylko raz dziennie. Aby umożliwić rozwój filij piekarze zwrócili się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o umożliwienie im przy zakładaniu tego rodzaju sklepów wykupywania świadectw handlowych czwartej kategorii z tym jednakże by górną granicą był tu obrót wynoszący 25 tysięcy złotych rocznie. Obecnie obowiązująca dla IV kat. norma wynosi 15 tysięcy złotych. Memoriał organizacyj piekarskich rozpatrzony ma być w najbliższym czasie.

* * *

Przed Nowym Rokiem różne stowarzyszenia nadsyłają wielu mieszkańcom Warszawy kalendarze. Komisariat rządu informuje, że sprzedaż taką należy uważać za zbiórkę publiczną i domagać się trzeba od sprzedawców okazania pozwolenia władz. W każdym wypadku takiej nielegalnej zbiórki zainteresowani proszeni są o zawiadamianie komisariatu rządu, który będzie pociągał winnych do odpowiedzialności.

* * *

Ogród zoologiczny nabył drugą wydrę. W związku z przeniesieniem lwów do nowego pomieszczenia, wydry umieszczono w fosie, która oddzielała lwy na dawnym wybiegu.

* * *

Ostatnio zgłoszone zostały przez wydział zdrowia publicznego urzędu wojewódzkiego w Warszawie konkursy na otwarcie nowych aptek w Ursusie, Pomiechówku, Wiązowni i Zegrzu w powiecie warszawskim. Podania konkursowe, jak też i zastrzeżenia już istniejących aptek, mogą być nadesłane w ciągu 4 tygodni.

* * *

Na wokandzie sądu grodzkiego, oddziału V, znalazła się seria spraw eksmisyjnych wytoczonych przez administrację domów akademickich z powodu nieuzasadnionego uchylania się od płacenia komornego. W 8 wypadkach zapadły przeciw studentom wyroki eksmisyjne.

Już wkrótce
Lecka naszych P.T. Prenumeratorów
miła niespodzianka!!!
Wszyscy, którzy regularnie opłacają prenumeratę, a także ci, którzy uregulują swe zaległości, otrzymają bezpłatnie bogato ilustrowany, obszerny
Kalendarz „ECHA"
na rok 1937

Krateczki.

BIJĄCY SZTYBEL

REDUKCYJNE AWANTURY.

Właściwie nie ma już dzisiaj takich sensacyjnych środków lokomocji, któreby nam mogły zaimponować. Samolot? Głupie 200 czy 250 kilometrów na godzinę! Dzisiaj marzymy o takich sposobach, któreby pozwoliły nam w ciągu pięciu minut przenieść się np. z Łodzi do centralnej Afryki. Toby dopiero była imponująca szybkość. Ale to są marzenia.

Rzeczywistością natomiast jest pogotowie Ubezpieczalni Społecznej, które do chorego zamieszkałego o dwa kilometry od centrali, jedzie z szybkością 5 godzin na kilometr.

Naturalnie środki lokomocji miejskiej, jak np. dorożka, są również rozbrajająco powolne, ale przecież taki tramwaj np. w śródmieściu, to na Zachodzie przeżytek dawno już zapomniany. Dzisiaj króluje w wielkich miastach kolejka podziemna, t. zw. pospolicie metro.

Musimy sobie, takie metro zafundować w Łodzi. Było — nie było. Szalejmy. Przede wszystkim kilkunastu bezrobotnych będzie miało w przeciągu najbliższych stu lat zapewnione zajęcie. Chodniki na ulicach będą mogły być znowu rozkopane, bo od czasu rur wodociągowych, coś ze trzy tygodnie, już ich nie rozkopywano. Na ten czas, ponieważ kopanie przy kolejce podziemnej będzie znacznie „szersze", Piotrkowską przeniesiemy choćby na Zagajnikową, aby nie przeszkadzać ruchowi pieszemu i kołowemu. Albo jeszcze lepiej, założyć nad Piotrkowską kolejkę linową, która będzie spuszczała pasażerów na przystankach przy pomocy spadochronów. Widok będzie ciekawy a nowość pożyteczna, bo może paru łodzian złamie przy okazji ręce i nogi.

Poza tym pomyślmy ile sensacji, ile nadużyć, ile intryg będzie mogło być dokonanych przy budowie kolejki podziemnej. No, nie mówiąc już o cudach, jakie może zdarzą się przy kopaniu tunelu dla „metra". Pomijam już, że może odkopiemy dalsze szczątki znalezionego w Łódce mamuta, ale kto wie, jakie jeszcze skarby kryje pod swoją ziemią Łódź, hę? Może jakieś pałace podziemne ze złota. Ze szczerego złota, które odrazu i za gotówkę sprzedamy Bankowi Polskiemu zgodnie z rozporządzeniem o dewizach. Może jakaś nowa Kleopatra drzemie pod Cegielnianą i pragnie, aby jej mumia ozdobiła łódzkie muzeum? Może inny Tutankhamen tęskni do światła dziennego i przeklina, że go dotychczas nie odkopano. Może...

Możliwości, jest bardzo wiele. Grunt, żebyśmy zaczęli kopać. W najgorszym razie wykopiemy groby dla swoich wrogów. A pożytek może być jeszcze jeden i to bardzo wielki: tyle razy rozkopana Łódź nareszcie zawali się i to najszpetniejsze na kuli ziemskiej miasto zginie z powierzchni świata. Radość wśród łodzian będzie niesłychana, gdyż na miejsce starej będzie wreszcie trzeba wybudować nową Łódź i kilku architektów zarobi przy planie urbanistycznym nowej Łodzi. Wybudujemy nowe ulice, na nowych ulicach nowe domy, w nowych domach może będą nowi ludzie i Łódź może się dzięki temu stać jeszcze całkiem sympatycznym miastem.

Jak widać wszystko przemawia za tym, abyśmy zaczęli budować w Łodzi metro. Dopóki to się jednak nie stanie, zajmijmy się sprawą pobitego szefa, co także zdarza się, zresztą nietylko w Łodzi.

KRZESŁO.

Właściciel sklepu przy ulicy Nowo-Zarzewskiej wymówił pracę swemu pracownikowi Janowi Sztyblowi.

Sztybel najpierw się zmartwił, a potym zaczął się denerwować, że to niby jak to można redukować w tych czasach, że jeśli starczy dla majstra, to starczy i dla niego, że tylko łobuzy redukują, że wogóle skandal i granda, panie dzieju, że... zresztą uspokoił się jakoś i zażądał wypłacenia mu zaległej należności. Gdy jednak Nagocki oświadczył, że narazie pieniędzy nie ma, a jak będzie miał, to wypłaci, Sztybel zdenerwował się tym razem naprawdę i zła pawszy krzesło, pobił nim dotkliwie Nagockiego.

Sąd Grodzki skazał Jana Sztybla na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

WYJAŚNIENIE.

Dnia 15 listopada zamieściliśmy w Krateczkach opis sprawy p. Stanisława Woźniakiewicza z Warszawy. Jak stwierdziliśmy wskutek nieuwagi reportera sądowego mylnie wymieniono p. Woźniakiewicza, podczas gdy chodziło o p. Stanisława Woźniaka, z którym p. Woźniakiewicz nie ma nic wspólnego.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 30 GRUDNIA.
Raszyn.

15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.10 Opowiadanie dla dzieci starszych pt. „Drapieżnik" — ze Lwowa
16.25 Koncert orkiestry salonowej — z Łodzi
17.00 „Walka ze szpiegostwem" — odczyt
17.15 Koncert solistów
17.50 „Brytyjska idylla świąteczna" — felieton
18.00 Pogadanka aktualna
18.10 Wiadomości sportowe
18.20 Koncert reklamowy
18.45 Program na jutro
18.50 Sprawa niepodzielności gospodarstw — pogadanka (Łódź nadaje audycję lokalną)
19.00 „Franek" — nowela Wł. Reymonta
19.20 Programy lokalne
20.35 Chwila biura studiów
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.30 Koncert kameralny
22.00 Słuchowisko poetyckie pt. „Bal zakochanych"
22.40 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej"
23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

13.00 Muzyka z płyt
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Melodie z operetki „Baron cygański" (płyty)
18.20 Muzyka salonowa z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi
19.15 Muzyka taneczna z płyt

CZWARTEK, 31 GRUDNIA.
Raszyn.

6.30 Kolęda
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.20 Programy lokalne
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.40 Dziennik południowy
12.50 Programy lokalne
13.00—14.00 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Lwowa
13.00—15.00 Przerwa dla Warszawy
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia, Wilna i Łodzi (dla Łodzi do g. 14.57)
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.20 Audycja dla dzieci starszych pt. „Nad albumem znaczków pocztowych" — z Poznania
16.35 Programy lokalne
17.00 Co powinniśmy wiedzieć o pracownikach społecznych? — odczyt
17.15 Muzyka dwufortepianowa
17.50 Książka i wiedza — audycja z Wilna
18.05 Rezerwa
18.10 Komunikat śniegowy z Krakowa
18.12 Wiadomości sportowe
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Wieczorek karnawału" — operetka w 3-ch aktach Emeryka Kalmana
20.30 „Teatr w walizce" — felieton ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert sylwestrowy
22.00 Wesoła sylwestrowa Syrena
22.30 D. c. koncertu sylwestrowego
23.30 Sylwester na Kasprowym Wierchu — reportaż (z Zakopanego przez Kraków)
0.15 Do naszych słuchaczów w kraju i za granicą (przemówienie dyrektora programów P. R.
0.20—1.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

7.25 Parę informacji
7.30 Program na dziś
7.35 Koncert orkiestry wojskowej — z W-wy
12.03 Muzyka z płyt — z Warszawy
12.50 Koncert życzeń
14.57 Łódzkie wiadomości giełdowe
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Muzyka z płyt
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka z płyt
16.35 Muzyka baletowa z płyt — z Warszawy
18.20 Przyjemne melodie — płyty
0.20—1.00 Muzyka taneczna z płyt — z W-wy

Spacer „z jakimś panem Morfeuszem".

Sprostowanie cnotliwej gdynianki.

Z Gdyni donoszą:

Marynarze polscy przywieźli wiadomość, że w portach Ameryki zaśmiewają się z przygody, która wydarzyła się pewnej młodej gdyniance.

Niejaka panna Maria A., lat 22, bawiła w lecie na spacerze w lasach redłowskich i tam w stroju kąpielowym urządzała sobie drzemkę. Podczas snu ktoś pannę okradł do nitki.

Jedno z pism miejscowych, opisując wypadek — użyło następującego zwrotu: „...powodem tak niemiłej przygody było zbyt trwałe tête á tête w objęciach Morfeusza..."

Po przeczytaniu notatki, panna zawrzała oburzeniem i niezwłocznie wystosowała do redakcji pisma sprostowanie następującej treści:

„...Nie jest prawdą, że byłam na spacerze z jakimś panem Morfeuszem. Żadnego Morfeusza nie znam i w jego objęciach nie spałam. Jestem porządną dziewczyną, dbałą o zasady moralne i cnotę. Dlatego kategorycznie żądam sprostowania zniesławiającego mnie artykułu pod rygorem procesu sądowego".

Pismo oczywiście skwapliwie sprostowanie wydrukowało tłustymi czcionkami i na miejscu honorowym. Cała Gdynia miała na pewien czas wesoły temat do rozmowy.

I dopiero teraz przygody cnotliwej gdynianki wypłynęły w Ameryce jako świetny kawał.

Moja ty dziewczyno moje ty kochanie daj mi dwieście złotych na ślubne ubranie...

ŁÓDŹ 30.12. Przedsiębiorstwo pantoflarskie Cytryna Judy z powodu braku pieniędzy zaczęło podupadać i współwłaścicielka jego Małka Zatowicz zażądała od Cytryna, aby zwrócił jej włożone w nie kapitały.

Cytryn prosił ją, żeby tego nie robiła, gdyż on postara się zdobyć znów pieniędzy na materiał i interes postawi na nogi. Zatowicz się zgodziła, a on jak powiedział, tak i zrobił.

Przypadek przyszedł mu z pomocą.

Któregoś dnia mianowicie poznał gdzieś Blumę Rechmel, młodą cerowaczkę i dowiedziawszy się, że ma w posagu 1000 zł. zaręczył się z nią uroczyście, z tym, że ową sumę wypłaci mu przed samym ślubem.

Cytryn jednak nie mógł, a może i nie chciał czekać do owego ślubu i już w dwa miesiące po zaręczynach zwrócił się do swej narzeczonej, aby mu wypłaciła a conto posagu 250 zł. i kupiła garnitur.

Ona mimo to, że rodzina jej nie pozwalała, sama z własnych pieniędzy i pożyczki z fabryki złożyła tę sumę i dała swemu przyszłemu mężowi. Kupiła mu również garnitur, gdyż nie miał w czym chodzić.

Była przekonana, że dzięki tej pomocy Cytryn będzie szybciej dążył do ślubu.

Tymczasem stało się inaczej.

Narzeczony zaczął coraz rzadziej pokazywać się u niej, aż w końcu zupełnie przestał przychodzić i wyprowadził się ze swego mieszkania. Zaczęła go poszukiwać i znalazła... wraz z żoną i dzieckiem. Oświadczył jej, że pieniędzy żadnych zwrócić jej narazie nie może, a ożenić się z nią ani myśli, gdyż wrócił do swej pierwszej żony.

Zrozpaczona „narzeczona" podała skargę do sądu.

Nieuczciwy Cytryn skazany został na 8 miesięcy więzienia i 40 zł. grzywny z zawieszeniem na 5 lat pod warunkiem, że do 15 lutego 1927 r. wróci Blumie Rechmel wszystkie koszta. W przeciwnym razie pójdzie do więzienia.

UPORCZYWE BOLE GŁOWY MIGRENE I NERWOBOLE
proszek Kowalskina
DLA DOROSŁYCH

Każdy, kto ma pracę i zarabia, powinien pomóc bezrobotnym.
Konto PKO Nr. 70.200
Pomoc Zimowa

JAN NOIR.

„Pani Augusta".

Siedziałem wieczorem w małym barze Socco, pełnym hałaśliwego ordynarnego nawet tłumu, a podnieconego nadużyciem whisky.

Weszła jakaś kobieta. Gdzieindziej nie zwróciłbym na nią uwagi z pewnością. Obecność jej w tym lokalu natomiast wydała mi się co najmniej dziwna.

Miała może lat czterdzieści. Twarz jej tchnęła taką dystynkcją, ruchy i skromny aczkolwiek wyszukany strój odznaczał się taką wytwornością, była tak „wielką damą" jednym słowem, że zdumiony zadawałem sobie pytanie jak mogła tego pokroju kobieta znaleźć się w tym miejscu?

Ona tymczasem zbliżyła się najswobodniej w świecie do kontuaru, przywitała się z gospodynią jak z dobrą znajomą i obstalowała oranżadę, co w tym przybytku dedykowanym whisky było po prostu herezją.

Poważny jej głos miał brzmienie łagodne.

Powiedziała kilka banalnych zdań, dowodzących jednakże niezaprzeczonej kultury i odeszła jak przyszła nie wywołując bytnością swoją chwilowego bodaj zdziwienia stałych bywalców baru.

— Kto to jest? — interpelowałem zaintrygowany właścicielkę.

— Ta pani? Prowadzi najlepiej prosperujący dancing w Tangerze. Osobliwa to kobieta, proszę pana — brzmiała krótka odpowiedź nadagowanej.

Nie mogłem wydobyć z niej nic więcej.

Nazajutrz spotkałem się w ogródku hotelu El Miniza z dawnym, kopełlat nie widzianym przyjacielem, który [illegible] wsze wszystko, znał wszystkich. Żadna plotka, żaden skandal, żaden bodaj najstaranniej ukrywany sekret familijny nie był dlań tajemnicą.

I ten wszechwiedzący mój przyjaciel Dean opowiedział mi śpiewnym swoim głosem historię intrygującej mnie kobiety.

— Spotkałem dzisiejszą „panią Augustę" po raz pierwszy przed pięciu laty w Monte Carlo. Flirtowałem wówczas co noc z ruletkową gałką bez sukcesu. Dużo było innych graczy, prawdziwych, przy stole gry. „Pani Augusta" należała do ich liczby.

Hazardowała się znacznie więcej ode mnie. Widziałem ją przegrywającą sto tysięcy franków w ciągu jednej godziny!

Byliśmy jedynymi prawie spośród szukających szczęścia, którzy przegrywali stale nic sobie nie robiąc z tego. Ten obopólny pech sprawił, że zwróciliśmy uwagę na siebie.

Zaczęło się od wspólnego uśmiechu, kiedy pewnej nocy, dwie nasze stawki postawione na ten sam numer porzuciły nas nikczemnie.

Zawarliśmy znajomość. Po czym podczas wspólnego śniadania i spaceru przyszło do zwierzeń.

Dean urwał dla przełknięcia jednego haustu absyntu. Czekałem dalszego ciągu jego opowiadania z zaciekawieniem.

— Dziwna kobieta! — zabrał mój przyjaciel głos po chwili milczenia. — Jakaś wyższa a nieodparta siła pchała ją widocznie do ruiny. Miałem wrażenie, iż nie zdawała sobie sprawy ze sprężyn swego postępowania.

Faworyzowaną dotychczas przez życie spotkało nieszczęście. — Nosiła jedno z bardziej znanych nazwisk w Paryżu. Przed rokiem mężatej, [illegible] w finansowym świecie, zaskoczył krach finansowy, na skutek czego przepracowany, zmęczony umysłowo i fizycznie upadł zupełnie na duchu. Atak neurastenii dokonał reszty i zastano go pewnego ranku zimnego już w łóżku. Nieszczęśliwy popełnił samobójstwo.

Z olbrzymiego majątku finansisty ocalało kilka nieruchomości zaledwie. Żona jego spieniężyła je i uzyskawszy ze sprzedaży dość dużą sumę, oddała się całkowicie wychowaniu jedynego syna, którego kochała nad życie.

Drugi okrutny cios dotknął biedną kobietę niebawem: śmierć chłopca, który zginął w automobilowym wypadku.

Inna na jej miejscu odebrałaby może sobie życie z rozpaczy lub zamknęła się w ciszy klasztoru. Ale ją, nadmiar bólu znieczulił. Opowiadała mi swoje tak niedawne tragiczne przeżycia z objektywizmem postronnego widza. Z dramatyczną wprost obojętnością. Serce miała jakby zmrożone. Mogła uśmiechać się. Lecz był to uśmiech martwy. Nie miał nic ludzkiego w sobie. Życie widziała pod inną niż dotąd postacią. Myślała innymi kategoriami. Przeobrażała się poniekąd.

Rzucając resztki swego mienia na stół Kasyna zrywała nieświadomie ostatnie więzy łączące ją z przeszłością. „Nieświadomie", powtarzam, gdyż nie było w niej nawet woli rozstawania się ze swoimi pieniędzmi. Działała jak automat.

Po raz pierwszy od wielu lat, ja, człowiek zblazowany, który widziałem, słyszałem i przeżywałem dużo, ja sceptyk, ironista, przejęty byłem do głębi mej duszy widokiem tej kobiety o sercu umarłym. Nie była to łagodna forma obłędu bynajmniej. Głowa młodej jeszcze kobiety wytrzymała próbę, tylko zdolność odczuwania zamarła w niej.

Przyglądała się płynącemu w około niej gorączkowemu życiu ciekawym okiem badacza. Patrzała na rojących się przed jej oczyma ludzi jak na marionetki z pewnym czysto-intelektualnym zainteresowaniem na wet. Lecz własna jej egzystencja była obojętną dla niej.

Kiedy zaryzykowałem pytanie co zamierza na przyszłość spojrzała na mnie jak gdyby nie rozumiejąc mego pytania.

A przecież sytuacja jej była tragiczna. Goniła resztkami swej fortuny. Za kilka dni, przegrywając stale, mogła pozostać bez grosza. Nie była pierwszej młodości. Opuściła Paryż bez wiedzy rodziców i bliskich znajomych zatarłszy ślady za sobą i wiedziałem, że nie zgodziłaby się za żadne skarby świata oglądać te oblicza ze swej bezpowrotnej przeszłości.

Przy parokrotnym jeszcze spotkaniu nie wspominaliśmy o seansach w kasynie. Przygodna moja znajoma rozprawiała o sztuce, literaturze i polityce z pełnią swobody umysłu.

Ilekroć wszakże wiedziony współczuciem próbowałem dotknąć jakiejś struny uczuciowej, poruszyć jakieś wspomnienie, wybadać co zamierza robić z sobą nadal, natrafiałem na skorupę lodową, której wszelkie moje usiłowania nie zdołały przebić.

Opuściłem niebawem Monte Carlo dla Cannes. Pewnego wieczoru siedząc w barze przy rulecie zobaczyłem wchodzącego mężczyznę znanego mi dobrze z widzenia, a lepiej jeszcze ze słyszenia. Geszefciarz właściwie w całym znaczeniu tego słowa, był człowiekiem brutalnym, spekulującym na namiętnościach ludzkich jak inni na giełdzie.

Towarzyszyła mu kobieta o wyglądzie bardzo dystyngowanym. Ku nieopisanemu mojemu zdumieniu poznałem w wytwornej damie moją znajomą z Monte Carlo. Czuła się zupełnie swobodnie w towarzystwie pana Augusta, prezentującego się zupełnie przyzwoicie zresztą.

Jakim sposobem poznali się? Bardzo prostym: w Monte Carlo geszefciarz był mimowolnym świadkiem ostatniej partii ruletki w której wdowa po bankierze utopiła resztę swych kapitałów.

Zaintrygowany jej lodowatą obojętnością nad olbrzymią przegraną, udał się śladem za nią, przedstawił się i po godzinnej rozmowie zaproponował jej bez ogródek kierownictwo jednym ze swych lokali rozrywkowych w Afryce.

Wdowa wyraziła bez wahania swą zgodę i niebawem wylądowawszy na czarnym kontynencie rozpoczęła nowy okres swego życia.

Nie może pomieścić mi się w głowie, by kobieta tak kulturalna i wytworna zdołała wyzwolić się ze skrupułów, przesądów i surowych zasad wpojonych w nią wychowaniem.

Wykreśliła przeszłość swą na zawsze z pamięci. Oddana swej zawodowej pracy mówi tylko o swoich interesach, o swoim dancingu, który prowadzi ze zdumiewającą znajomością rzeczy i o swoich rozjazdach w poszukiwaniu pięknych tancerek, które przesiewa z drobiazgową skrupulatnością przez sito.

Nie zadając się z nikim poza swoimi dostawcami i kilku przemytnikami dostarczającymi jej nieodzowne whisky.

Żyje z dnia na dzień jak automat łagodna, wyniosła i tajemnicza. Dla tych którzy znają ją dziś jest tylko „panią Augustą".

Tł. J. S.

SPORT.

Polski zawodnik bije kilkuset biegaczy belgijskich.

W Leodium odbył się bieg na przełaj z udziałem kilkuset zawodników belgijskich. Niespodziewane zwycięstwo odniósł emigrant polski Jan Nowak. Dystans 4,500 km. przebiegł on w 14:43 min.

Wśród pokonanych przez niego zawodników znajdują się najlepsi długodystansowcy belgijscy.

Polski zawodnik znajduje się obecnie w doskonałej formie, jak świadczy o tym bezapelacyjne zwycięstwo nad elitą biegaczy belgijskich. Ma on dopiero 23 lata i niewątpliwie poprawi swoje wyniki po odpowiednim wyszkoleniu.

Reklama czy blaga?

Po zwycięstwie Owensa nad koniem.

Prasa całego świata rozpisuje się o zwycięstwie fenomenalnego sprintera Jessie Owensa nad koniem wyścigowym na dystansie 100 yardów.

Zwycięstwo Owensa wydaje się nam mocno wątpliwe. Na torze warszawskim koń wyścigowy przebiega pierwsze 100 metrów w 6—7 sekund, człowiek zaś dotąd jeszcze nie zeszedł na tym dystansie poniżej 10 sek. Jeśli więc wyścig ten nie był po prostu zrobiony dla celów reklamowych, to musimy dojść do przekonania, że hawańskie konie wyścigowe są wyjątkowo słabe i w takiej Warszawie mogły by się ścigać co najwyżej z naszymi szkapami dorożkarskimi.

Lodowiska w Davos.

Mecz hokejowy o puchar.

W Davos rozpoczął się międzynarodowy turniej hokejowy o puchar Spengler. W pierwszym meczu drużyna H.C. Davos pokonała Berliner S.C. 3:1. Poza tym LTC. (Praga) wygrał z drużyną uniwersytecką Oxford wysokim stosunku 14:0.

Kobieta - ryba.

Nowy rekord świata.

W zawodach pływackich w Roterdamie świetna pływaczka holenderska Mastenbroeck ustanowiła nowy rekord świata na 450 m. stylem grzbietowym, uzyskując wynik 5:48.8 sek.

Dotychczasowy rekord świata będący w posiadaniu tej samej pływaczki wynosił 5:59.8 sek.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
Oddz. w Łodzi, Piotrkowska 65

Bilety abonamentowe do Warszawy

Bilety lotnicze

Bilety okrętowe

Pobyty ryczałtowe w Worochcie, Sławsku, Krynicy, Zakopanem, Zwardoniu i Wiśle połączone z kursami narciarskimi.

Ceny od zł. 5,— dziennie.

ZMIANA ROZKŁADU JAZDY POCIĄGÓW.

Pociągi motorowe nr Mt 426 i 427, które dotychczas kusowały do Koluszek, obecnie, po ukończenie robót na szlaku Gałkówek — Słotwiny, kursują według następującego rozkładu jazdy:

1) pociąg nr Mt 426/3427 Słotwiny przejście o g. 11.41, Łódź-Fabr. przyjazd g. 12.05; kursuje tylko w dni robocze, 2) pociąg nr Mt 3426/427 Łódź-Fabr. odjazd g. 15.10, Słotwiny przyjazd g. 15.34; kursuje tylko w dni robocze i 3) pociąg osobowy nr 338 Koluszki odjazd g. 11.42, Łódź-Fabr. przyjazd g. 12.24

Nie ufaj byle komu!

Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to któż inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter zdolności przeznaczenie? Szyller-Szkolnik jest Redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autorem wielu prac naukowych. Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, Szyller-Szkolnik bezinteresownie określi Twój charakter, zdolności, przeznaczenie, wyszczególni najważniejsze fakty Twego życia, powie kim jesteś, kim być możesz. Poradzi jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybierze na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych szczęśliwy numer Twego losu Loterji Państwowej i wskaże, gdzie takowy można nabyć. Podaj datę urodzenia. Nie przyszlej żadnego wynagrodzenia. Na los Nr. 122.837 wybrany przez redaktora Szyllera-Szkolnika padła wygrana 150.000 złotych. Na niewielką ilość wybranych numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Józef Balcerek, Nowa Wieś k. Chorz., Karola Miarki 2 — 10.000 zł.; W. Baranowicz, Gdynia, Wyszockiego 33 m. 6 — 10.000 zł., Józef Bogusławski, Wilno, Ostrobramska 11-6 — 100.000 zł. M. Madejówna Stanisławów, Romanowsk. 9 — 100.000 zł., J. Morzyńska, Lask, Stacja kolejowa — 10.000 zł., W. Piątkiewicz Kraków, ul. Załeskiego 24 m. 2 — 10.000 zł., Sala April, Tarnów, ul. Focha 7 — 10.000 zł., Jan Macias Kurów, pow. Rybnik, Wiktorja 5 — 25.000 zł., W. Piechowski, Częstochowa, Szczytowa 18 — 75.000 zł. I. M. Ajzenberg, Izbica n. Wieprzem — 75.000 zł., W. Kąśmierczak, Wojkowice Komorne, Ogrodowa 1 —25.000 zł. Jeżeli ktokolwiek wątpi w autentyczność podanych potwierdzeń, może się zwrócić do powyższych osób, podając swój adres i załączając znaczek pocztowy na odpowiedź. — Na seansach osobistych medium EVigny pod wpływem sugestii redaktora Szyllera-Szkolnika odgaduje imiona, nazwiska, wyszczególnia najważniejsze fakty życia. Przyjęcia cały dzień. Podaj datę urodzenia, załącz niniejsze ogłoszenie. Na b[illegible] pocztowo-kancelaryjne 50 groszy znaczkami [illegible] ...ód), żadnych zaliczeń i dopłat nie be[illegible] ...rowa. Redakcja „Świt", Żulińskiego 9. 8120

Wystawa prac na rzecz dożywiania dzieci.

Dnia 2 stycznia o g. 6 po poł. nastąpi uruchomienie w lokalu Miejskiego Muzeum Etnograficznego przy ul. Piotrkowskiej 104, wystawy prac pp. Godlewskiej, Kwapiszewskiej, Ebinowej i Mogilnickiej - Iwaszkiewiczowej. Dochód przeznaczony na rzecz dożywiania dzieci.

POWITANIE NOWEGO ROKU.

Sekretariat okręgowy Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego komunikuje o zabawie sylwestrowej, jaką urządza w czwartek, dnia 31 bm. w sali kina „Ikar" (Dom Ludowy) przy ul. Przejazd nr 34 pod nazwą „Powitanie Nowego 1937 roku".

Początek zabawy o g. 10 wiecz., zespół orkiestry składający się z siedmiu osób, ceny biletów zł 1.19 dla członków i zł 1.49 dla gości.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Skąpiec.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) Pastorałka.

[illegible] Polski (Cegielniana [illegible]) Karlsra Alfa i Omega.

Adria. Kochana rodzinka.

Casino. Moja gwiazdeczka.

Corso. I. Cyrk na okręcie. II Trzy dobre małpki.

[illegible] Pod dwiema flagami.

[illegible] Kino. Barbara Radziwiłłówna.

Metro. Kochana rodzinka.

Miraż. — Burlak z nad Wołgi.

Przedwiośnie. Ada, to nie wypada.

Palace. Będzie lepiej.

Rakieta. Trędowata.

Rialto. Gdy serce przemówi.

Zachęta: „Manewry miłosne".

Instytut propagandy sztuki w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11— 20-ej.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-10
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodnicze i Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Skrzynka do listów

Nieludzki właściciel piekarni

Łódź, dnia 30 grudnia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przy ul. Długosza nr 36 na posesji małż. Rządkowskich znajduje się staw, na którym dzieci bez żadnego dozoru urządzają ślizgawkę. Przed kilku dniami jeden z chłopców, Lucjan Mężycki, lat 15, wskutek pęknięcia lodu wpadł do wody. Widząc to 12-letni Edward Komodziński wszedł czemprędzej na lód, aby podać mu kij. W tym momencie lód się załamał i E. Komodziński poszedł śladem tonącego. Wówczas świadkowie tej sceny zaczęli wzywać ratunku. Na krzyk dzieci nadbiegli ludzie, którzy wracali z kościoła. Jeden z obecnych, Józef Seweryniak, zam. w Konstantynowie (Długa 9) skoczył do wody i obu chłopców uratował. Nieprzytomnego Mężyckiego zaniesiono do piekarni Rządkowskiego, który zaczął wymyślać obecnym, którzy ratowali chłopca i odmówił im wszelkiej pomocy. Wówczas ratownicy rozebrali do naga chłopca dającego słabe znaki życia, odnieśli do domu rodziców na ul. Wspólną 25, mniej więcej odległej o 600 m od piekarni Rządkowskiego. Tu zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz udzielił chłopcu pierwszej pomocy.

Obecni świadkowie wypadku: Seweryniak Józef Konstantynów, Długa 9, Puzanistu, Gazowa 7, Głuszec Marian, Włodzimierska 42.

w roku 1935 NAJMODNIEJSZY TANIEC
w roku 1937 NAJMODNIEJSZE KOSMETYKI

perfumy. woda kwiatowa puder. mydło
KARIOKA CAZIMI

Sport w kilku słowach.

— W nadchodzącą niedzielę, 3 stycznia miał się odbyć w Łodzi mecz bokserski Hakoah — Warszawianka, jednak Warszawski Okręgowy Związek Bokserski nie zezwolił Warszawiance na rozegranie tego meczu. Zawody zostały odwołane. Mają się odbyć podobno 17 stycznia.

— Czołowy kolarz ŁKS-u Ryszard Kirchner otrzymał na własną prośbę zwolnienie z ŁKS-u. Nie otrzymał natomiast zwolnienia (wbrew wiadomościom) znany szosowiec ŁKS-u Hofsznajder. Hofsznajder czasowo zamieszkuje w Warszawie, jednak o zwolnienie do klubu macierzystego bynajmniej się nie zwracał.

— Rozpoczęcie mistrzostw hokejowych Łodzi ze względu na brak lodu ciągle jest odkładane. Jeśli temperatura odpowiednio obniżyłaby się, mistrzostwa hokejowe klasy A i B rozpoczęłyby się jeszcze w bieżącym tygodniu 1 lub 3 stycznia. Uprzednio PZHL nakazał zakończyć mistrzostwa w poszczególnych okręgach do Nowego Roku jednak obecnie termin ten będzie musiał ulec przesunięciu.

— W uzupełnieniu wiadomości o wynikach ankiety rozpisanej do klubów łódzkich przez ŁOZPN w sprawie stanowiska co do proponowanych reform w piłkarstwie przez PZPN, notujemy, że we właściwym terminie nadesłało odpowiedź 19 klubów z których 15 wypowiedziało się zdecydowanie przeciwko zmianom proponowanym przez PZPN. 3 kluby zgodziły się na zmiany częściowe, a 1 klub powstrzymał się od zajęcia stanowiska. W dniu dzisiejszym odbędzie się nadzwyczajne zebranie zarządu ŁOZPN, na którym zostaną powzięte ostateczne decyzje w sprawie stanowiska delegacji łódzkiej na zebraniu w Warszawie w dn. 3 stycznia. Jak już podawaliśmy, delegacja ŁOZPN w Warszawie składa się z prezesa ŁOZPN nacz. Konopki i wiceprezesów mgr. Szterna i mgr. Kallenbacha.

— W nadchodzącą niedzielę, 3 stycznia zostanie zakończona pierwsza kolejka drużynowych mistrzostw zapaśniczych okręgu łódzkiego meczem Sokół — KE.

— Trener PZA p. Földeak przybywa do Łodzi w poniedziałek 4 stycznia i rozpocznie treningi z zapaśnikami Łodzi i Pabianic.

— W sobotę ewent. w niedzielę zostaną zakończone indywidualne mistrzostwa Łodzi w tenisie stołowym. W finale spotkają się Hofman i Pazia z Orlęcia oraz Kantor i Zeideman z Makabi. Faworytem jest Hofman, który znajduje się w rewelacyjnej formie.

— Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym odbędą się w dniach 16 i 17 stycznia w Tarnowie. Obok mistrzostw męskich rozegrane zostaną po raz pierwszy mistrzostwa kobiece.

— Drużyna piłkarska Ruchu (W. Hajduki) wyjeżdża jutro na dwa mecze do Niemiec. Ruch walczyć będzie 1 stycznia w Stuttgarcie z drużyną VFB Stuttgart, a w dniu 3 stycznia w Ulmie przeciwko drużynie SSV. Ulm. W skład ekspedycji Ruchu wchodzi 15 graczy.

Specjalne wagony sypialne z Łodzi do ZAKOPANEGO w dn. 22, 23 i 24/XII.

Bilety narciarskie 1000 i 2500 klm.

Bilety okrętowe DO AMERYKI

Wagons - Lits / Cook
Piotrkowska 68.
tel. 170-70

Ku uwadze Szan. Pań!
Oszczędzajcie swoje włosy!
odrzucajcie wszelkie płyny anonimowego pochodzenia. Żądajcie od swego fryzjera wykonania trwałej ondulacji tylko płynami ORIGINAL - WELLA.
Original Wella należycie ochrania wasze włosy przed zniszczeniem. Proszę zwrócić uwagę na znak fabryczny WELLA.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz. w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr med. H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
Tel. 128-98 przyjmuje od 9—1 i od 5—9 wiecz.

Dr med. M. KLACZKO
powrócił
chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuj 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 rano do 9 wiecz., w niedziele i święta od 9 do 1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PORADA 3 ZŁ.

Dr KLINGER
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Dr med. Mikołaj Bornstein
Choroby kobiece, akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 7, front I piętro, tel. 262-98.
od 8 — 11 rano od 6—9 wiecz. niedziele święta od 9 — 12.30, po poł.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89 (przy przystanku tramw. Pabjanickich 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności
Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi analizy. Otwarta od 11-go r. do 4-go wr.
Porada 3 złote.

Dr med. NIEWIAŻSKI
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 po.

Lecznica prywatna D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na uszy, nos, gardło i płuca
przyjmuje chorych przychodzących i stałych, przy lecznicy czynny jest Gabinet Roentgen do wszelkich prześwietleń zdjęć.
Piotrkowska 67. Tel. 127-8
od 9—2 i 5—8.

MONTERÓW samodzielnych do centralnego ogrzewania ze znajomością szwejsowania poszukuje się. Oferty do Bm. Fuchsa Piotrkowska 87 sub „Ogrzewanie".

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 29 grudnia.

Nowy Jork: loco 12.35, styczeń 12.36, luty 12.36, marzec 12.35

Liverpool: loco 7.11, grudzień 6.83, styczeń 6.81, luty 6.83

Bremen (Sakell): loco 10.18, styczeń 9.75, marzec 9.96, maj 10.10

Brema: loco 15.10, marzec 13.27, maj 13.34, lipiec 13.34

Waluty, dewizy i akcje.

Mocniejsza tendencja dla papierów państwowych

Zainteresowanie papierami państwowymi było dość duże, kursy kształtowały się na ogół mocniej.

W grupie premiówek Dolarówka i 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 em. była droższa o 25 gr, serie 1 em o 50 gr, a zwykłe i serycyjne odcinki 2 em. zakupywano po cenach niezmienionych.

Dla pożyczek dolarowych tendencja było mocniejsza. 6-proc. Dolarowa podniosła się o 1 proc. a 7-proc. Stabilizacyjna o 3 zł na sztuce.

Listy i obligacje banków państwowych oraz 4-proc. Poż. Konsolidacyjna objęgały po kursach niezmienionych; drobne odcinki tejże zwyżkowały o 0.12 procent.

Prywatne papiery lokacyjne — w zniżce.

Dział listów zastawnych cechował zastój obrotach, przedmiotem notowań były zaledwie gatunki listów. Ogólne usposobienie było mocniejsze.

7-proc. L. Z. Przemysłu Polskiego zyskowały o 2.50 procent.

Poza tym zakupywano 4 i pół proc. Ziemskich w Warszawie i 5-proc. m. Warszawy 1933 r., z których pierwsze były droższe o 0.87 proc., a drugie o 0.12 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 66.00, serie 82.00, 2 em. 65.00, serie 80.00, Dolarowa 3 s. 47.25, Stabilizacyjna 1927 r. 445.00, Konsolidacyjna 1936 r. 56.25, Konwersyjna 1924 r. 51.50, Dolarowa 1919 r. 63.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 84.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00 L. Z. Przemysłu Polskiego 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 s. 49.25, m. Warszawy 1933 r. 65.25

Wahania kursów akcyj.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny, odchylenia kursowe były stosunkowo nieznaczne. Ogółem w transakcjach zanotowano siedemnaście tytułów papierów dywidendowych.

Bank Polski 106.25, Węgiel 15.00, Lilpop 13.50, Ostrowiec 25.25, Starachowice 52.25, Haberbusch 37.00, Granat 78.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 30. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 26.00 — 26.50, zbierana 25.50 — [illegible],00, żyto I stand. 21.00 — 21.50, mąka pszenna gat. I wyciąg 43.00 — 44.00, mąka żytnia wyciąg 30.00 — 31.00, mąka razowa 24.00 — 25.00

Poznań, 30. 12. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 21.00 — 21.25, pszenica 24.75 — 25.00, mąka żytnia wyciąg 30.50 — 30.75, mąka pszenna gat. I wyciąg 40.75 — 41.75

Łódź, 30.12.—Giełda zbożowa nota[illegible] 100 kg: żyto I gat. 20.50 — 20.75, pszenica jednolita 26.50—26.75, mąka żytnia I gat. 29.00 — 29.50, mąka pszenna —; reszta notowań bez zmiany, tendencja spokojna.

Jutro zjemy na obiad

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z chrzanem, naleśniki.

WINSZUJEMY.

Jutro. Melanii.
Wschód słońca 7.45.
Zachód słońca 15.33.
Długość dnia 7,48
Ubyło dnia 8.50.
Tydzień 52.

Dr FELDMAN
akuszer - ginekolog
Kilińskiego 113 (róg Nawrot)
tel. 155-77
od 3 — 6 w lecznicy Zgierska 24.

Dr B. HURWICZ
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9 w niedz. i święta od 8—1.

Dr med. S. KRYNSKA
Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34, Tel. 146-10
przyjmuje od 11 — 1 i od 3 —4 popoł.

Dr med. H. GUTSTADT
Akuszer - ginekolog
Zachodnia 66 tel. 129-52
Przyjmuje od g. 10—12 i 5—7 w.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

NOWY ROK
zacznijmy rozsądnie! Nie psujmy oczu. Nośmy biflokale przy pracy i w domu, które uniemożliwiają psucie wzroku, zastępują 2 pary okularów
Instytut ywpo ważdoeni
INSTYTUT FILTOREX DE PARIS
Piotrkowska 86 II p.
bezpł. demonstracje codz. od 9-12 i 2-5 pp.

PRZYBŁĄKAŁ się pies, wyżeł, do polowania. Do odebrania za zwrotem kosztów: ul. Modra 1, Pokrywiecki.

RADIO. 10 złotych miesięcznie. Najnowsze modele 1937 r. Dostawa natychmiastowa. Dzwonić telefon 244-39.

Życie najlepszym autorem

ZATRUTA POTRAWA Z RYŻU.

NIEPRAWDOPODOBNE ZDARZENIA.

Żaden powieściopisarz ani nowelista nie wymyśli nigdy tak fantastycznych wydarzeń i tak dziwnych przypadków, jakie nagromadza nieraz życie. Zdarza się, że najauentyczniejszy wypadek posiada wszelkie cechy zmyślenia tak jest nieprawdopodobny.

W Dolnej Austrii miała być sprzedana przez licytację posiadłość pewnego rolnika. Komisja sądowa i kilku reflektantów na ku no zjechali już na miejsce... Nagle pełnym gazem nadjechał jakiś samochód. Wysiadło z niego dwóch panów. Panowie zwrócili się do właściciela fermy.

— Ile pan chce za działkę gruntu, położoną przy torze kolejowym? —spytali.

Komisja sądowa odłożyła swe czynności. Właściciel posiadłości sprzedał działkę przybyłym panom, za tak bajeczną sumę, że nie tylko pokrył nią wszystkie zobowiązania, unikając licytacji, ale równocześnie stał się **bogatym człowiekiem.**

Na działce tej niebawem powstał szybaftowy.

Latem bieżącego roku na podwórzu chłopskiej osady niedaleko Pragi piorun rozbił starą kamienną figurę, przy czym rozwalił się cokół figury i okazało się, że była weń wmurowana metalowa szkatułka, otwierająca olbrzymi skarb w klejnotach i złachetnych kamieniach i monetach. Historycy stwierdzili, że skarb ten został schowany podczas 30-letniej wojny. Zgodnie z prawem właścicielowi osady przypadła trzecia część wartości skarbu. Stał się odrazu bogatym człowiekiem.

W Benares w Indiach angielskich w 1934 roku pewien Anglik, będący w kłopotach finansowych udał się do adwokata, zaciągnąć porady w sprawie obciążenia swej posiadłości pożyczką hipoteczną. Po drodze kupił od jakiegoś obdartego Hindusa bambusową laskę. U adw. postawił laskę przy drzwiach.

Kiedy ktoś otworzył drzwi, laska wpadła w szczelinę między futryną a drzwiami i kiedy je zamknięto pękła i wysypało się z niej

kilkadziesiąt pięknych pereł.

Jak się później okazało, laska należała do pewnego maharadży, który jadąc do Ameryki, chciał w niej przemycić perły przeznaczone na sprzedaż i laskę zgubił na ulicy Benares. Maharadża musiał dać Anglikowi za nie równą trzeciej części wartości pereł.

Ludwik Formayer, urzędnik bankowy z Szegedynu nie mając innego wyjścia z trudnej materialnej sytuacji, w jakiej się znalazł z powodu choroby żony, postanowił sprzedać złotą monetę, daną mu niegdyś na pamiątkę przez dziadka. Na szczęście jednym z jego kolegów był numizmatyk, znawca starożytnych monet.

Gdy tylko wziął monetę do ręki poznał że jest to rzecz bardzo cenna, unikat, napoleondor z roku 1806, wybity wadliwie. Na jednej stronie była podobizna Napoleona, jako cesarza Francji, a na drugiej niewiadomo jakim sposobem zostały umieszczone emblematy pierwszej francuskiej republiki. Pewien antykwariusz włoski nabył oryginalną monetę

za 100 tysięcy lirów.

Ale najoryginalniejszy przypadek, który pomimo całego tragizmu dał szczęście pewnej chińskiej rodzinie zdarzył się pół roku temu w Szanghaju.

Rodzina owa żyła w ostatecznej nędzy. Zrozpaczeni ciężkimi warunkami ojciec i matka postanowili popełnić wspólne samobójstwo.

Dostali skądś bardzo silnej trucizny i przyrządzili sobie potrawę z ryżu, do której dosypali trucizny. Kiedy już mieli zacząć ją spożywać, usłyszeli jakiś podejrzany szmer. Wiedzeni nielogicznym w tym wypadku uczuciem strachu, uciekli z mieszkania. Okazało się, że na strychu byli ukryci dwaj bandyci. Bandyci weszli do pokoi ku niedoszłych samobójców, a zobaczywszy dymiącą jeszcze na stole smakowitą potrawę, zjedli ją.

Okazało się, że byli to dwaj niebezpieczni, zbiegli z więzienia krwawi piraci, za ujęcie których była wyznaczona bardzo wysoka nagroda. Ponieważ małżeństwu udało się ich obezwładnić i zawiadomić policję, uzyskało ono nagrodę.

Niebezpieczne kontakty.

„Elektryczne" przyczyny nagłych zgonów.

Co pewien czas dowiadujemy się z dzienników o tajemniczych przypadkach nagłego zgonu w czasie kąpieli w wannie. Domysły na temat rzekomej przyczyny śmierci są wówczas bardzo różnorodne — najczęściej przyjmuje się jako najprawdopodobniejszą przyczynę „udar serca". W rachubę wchodzi jeszcze zamach samobójczy, utonięcie, zatrucie gazem — wyjątkowo jednak tylko zdarzy się skierować podejrzenie na... prąd elektryczny. A tymczasem w większości tych tragicznych przypadków właściwą przyczyną nieszczęścia jest nie udar serca, ani zamach samobójczy, lecz

udar elektryczny.

Laicy na ogół nie zdają sobie z tego sprawy, że prąd elektryczny może zabić człowieka w ciągu jednej sekundy, nie pozostawiając po tej zbrodni żadnego śladu, trudno bowiem mówić o „śladzie" wówczas, gdy na pięcie lub np. na końcu małego palca u ręki znajdziemy ciemny punkcik nie większy niż główka szpilki. Nikt nie zwraca oczywiście na ten punkcik uwagi — o ile zaś łatwiej jest przypuścić wówczas, że to „udar serca" był przyczyną nieszczęścia, niż doszukiwać się śladów rażenia prądem elektrycznym, które są dla oka niedoświadczonego wprost niedostrzegalne.

Kontakt elektryczny, lampa, sznur, wyłącznik — wszystko to wygląda napozór

bardzo [illegible] i niegroźnie.

Przedmioty te są też faktycznie niegroźne tak długo jednak tylko, jak długo izolacja ich jest doskonała. Każdy kontakt i każdy wyłącznik elektryczny staje się jednak z biegiem czasu zużyty, izolacja przeciera się i oto prąd elektryczny dostaje się poza drut do wyłącznika, do lampy lub do kontaktu. Jeżeli taki naładowany prądem elektrycznym wyłącznik dotkniemy ręką, stojąc na podłodze suchej i nie mając żadnego bezpośredniego kontaktu z ziemią wówczas nic się nam nie stanie i w żaden sposób nie potrafimy się domyśleć, że w tej chwili „cudem" uniknęliśmy śmierci. Wystarczy jednak trzymając jedną ręką naładowany elektrycznością wyłącznik, stanąć bosą nogą w metalowej wannie mającej bezpośrednie połączenie z rurą kanałową, albo też dotknąć drugą ręką przewodów gazowych aby momentalnie spowodować śmiertelne wyładowanie elektryczne...

Po tym piorunującym i bezszelestnym uderzeniu, pozostaje za cały ślad kropka ciemno zabarwiona na końcu palca lub gdzieś na skórze stopy. I na tym koniec. W kilka godzin później zrozpaczona rodzina znajduje stygnące już zwłoki nieszczęśliwego w wannie kąpielowej, albo np. pani domu, która z powodu „udaru serca"

zmarła nagle w kuchni,

w momencie zapalania światła elektrycznego i równoczesnego odkręcania drugą ręką metalowego kurka gazowego lub wodociągu.

Na szczęście jednak nietrudno jest uniknąć katastrofy. Wystarczy tylko wiedzieć, kiedy i w jakich warunkach grozić nam może niebezpieczeństwo i pamiętać o konieczności periodycznego kontrolowania przez fachowców wszystkich przewodów elektrycznych, lamp, kontaktów i wyłączników.

Nie wolno zapominać o tym, że lampy elektrycznej, kontaktu wyłącznika, żelazka lub kuchenki elektrycznej dotknąć się nam wolno tylko wówczas, gdy stoimy na suchej podłodze i że w tym momencie pod grozą śmierci nie wolno dotykać równocześnie drugą ręką żadnych przewodów — mających związek z uziemnieniem (a więc przewodów gazowych, wodociągowych, radia, wanny lub kaloryferu centralnego ogrzewania).

Od świąt do Trzech Króli.

Kolędnicy, podczas odgrywania w wiejskiej chacie sceny z Herodem.

LUDZIE ANEMICZNI

padają najczęściej ofiarą odmrożeń.

Ofiarami odmrożeń najczęściej padają ludzie młodzi, obarczeni anemią lub gruźlicą, zwłaszcza osoby o delikatnej cienkiej skórze. W okresie zimy dostają one plam sino-czerwonych, swędzących, na kończynach dolnych, górnych, oraz na twarzy nosie i uszach. W ogóle miejsca, najdalej leżące od serca, są najlepiej podatne do odmrożeń.

Zaczerwienienie lub zasinienie skóry jest najlżejszą formą odmrożenia, przy silniejszym stopniu występują pęcherze, obrzęki, a nawet głębokie rany.

Powodem do odmrożenia nie jest tylko silny mróz! wystarczy skłonność organizmu i wilgoć, unosząca się w powietrzu.

Odmrożenie jest dolegliwością bardzo przykrą. Ażeby się przed nim ochronić, należy — skóre stosować kremy tłuszczowe, oraz ciepłe i luźne rękawiczki i pończochy.

Najważniejszym jednak czynnikiem zabezpieczającym przed odmrożeniem, jest ruch, który, powodując

szybki obieg krwi,

wytwarza ciepło, dostarcza go skórze i tym samym chroni przed odmrożeniem. Dlatego też na powietrzu trzeba się ruszać jak najwięcej.

O ile odmrożenie już wystąpiło, należy leczyć wewnętrzne ogólne cierpienia, t. j. anemię itd., oraz miejscowe, przez zastosowanie odpowiednich środków leczniczych, których jest cały szereg na rynku kosmetycznym, jak również i kąpieli przemiennych, to znaczy gorących i zimnych naprzemian.

Przy stosowaniu okładów przemiennych, przygotowuje się dwa naczynia, jedno z wodą gorącą, do której dodajemy 1 łyżkę taniny lub 1 łyżkę ałunu, a drugie z wodą zimną, z dodaniem 1 łyżki octu aromatycznego — wszystko w stosunku do 1 litra wody.

Zanurzam ręce czy nogi na 10 minut do wody gorącej, potem na 1 minutę do zimnej, znów do gorącej itd. — 3 razy. Po osuszeniu atrzeć miejsca odmrożone sokiem z cebuli lub maścią kamforowo-ichtiolową. Tak postępować należy przez czas dłuższy, jest przez okres 2 — 3 miesięcy, a zupełnie znikną wszelkie ślady odmrożenia.

Jeżeli chodzi o nos i uszy to stosować okłady, tak samo przygotowanej wody gorącej i zimnej z tą tylko różnicą, że po 2 — 3 okładach gorących robić jeden zimny.

Przy odmrożeniu silniejszego stopnia konieczne jest leczenie światłoleczalnictwem, które daje najbardziej realne rezultaty.

PODSŁUCHANE

NOWA KUCHARKA.

Ela: — Nasza nowa służąca do wszystkiego ugotowała obiad. Jest z dobrego domu i ukończyła szkołę gospodarstwa domowego.

Edward: — Zdaje mi się, że z pieczeni cielęcej miała niedostatecznie!

DLACZEGO?

Nauczyciel: — A więc już opowiedziałem wam o Dianie, Hektorze itd.

Uczeń: — Panie profesorze, a dlaczego ci bogowie mieli takie psie nazwy?

D. L. AMES 37

Purpurowa maska

Powieść współczesna.
Przekład EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

STRESZCZENIE.

John Sixsmith przybył do Tangeru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela kapitana Beazely Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalenę van Winkle, w której oddawna był zakochany.

Podczas śledzenia tajemniczej bandy, podejrzanej o zabójstwo Yorka poniósł śmierć medyk Thornset. Sixsmith razem ze studentem Palmera wykryli siedzibę bandy przemytników Yakuna w starej twierdzy nadmorskiej. Naelektryzowane druty w podłodze groziły śmiercią niepożądanym intruzom.

* * *

— Czuję, że paru trzeba wykreślić ze spisu ludności, jako zaginionych bez wieści — wtrącił Dick.

Trzej marynarze roześmiali się głośno i kpiąco. Zrozumieli, że rozmowa była przeznaczona dla uszu antypatycznego jegomościa, siedzącego przy sąsiednim stoliku.

Tymczasem dowcipy towarzystwa nie przypadły do gustu Calmexowi. Zaczął się gniewać.... a może kawa była rzeczywiście niedobra. W każdym razie, Francuz odsunął filiżankę, wstał i poszedł, jak gdyby w kierunku ich stołu.

Sixsmith uśmiechnął się łagodnie, gdy spostrzegł, że Jones, Nils i Atkins podnieśli się przyjmując zaczepno-wrogą postawę. Zorientowali się w sytuacji.

John odwrócił się i spojrzał na Calmexa.

— Mam nadzieję, że pan jeszcze nie wychodzi — powiedział. — A może panu przeszkadza głośna rozmowa? W takim razie przepraszam. Dobre usposobienie wyraża się często w formie nieco hałaśliwej.

— Przyszedłem tu z panem pomówić, panie Sixsmith — odparł Calmex, nie zwracając uwagi na resztę towarzystwa.

— Bardzo miły krok z pańskiej strony — oświadczył Sixsmith. — Przyznam się otwarcie że tego się nie spodziewałem chociaż wiedziałem, że pan parę razy przeszedł się przed kawiarnią jak gdyby kogo szukał. Można zaproponować panu szklankę piwa?...

— Nie traćmy daremnie czasu — przerwał sucho Francuz. — Chciałem się zwrócić do pana w bardzo ważnej sprawie, ale skoro pan jest przyzwyczajony spędzać przedpołudniowe godziny na dowcipnej pogawędce, to nie będę panu psuł przyjemnej zabawy.

— Ależ proszę bardzo! — zawołał uprzejmie John. — Jestem przekonany, że pańskie wiadomości będą ogromnie ciekawe i doniosłe.

— Szczególnie dla pana panie Sixsmith — powiedział Francuz — bo mogą oszczędzić panu wiele niepotrzebnych przykrości.

— Słucham — rzekł Sixsmith z niezmienną uprzejmością.

Calmex wzruszył krzywymi ramionami. Było widocznie, że lada chwila straci nad sobą panowanie.

— Chciałbym pomówić z panem w cztery oczy, względnie w obecności pańskiego przyjaciela pana Palmera, jeśli jest obznajmiony z pańskimi sprawami.

Sixsmith wstał.

— Ci panowie są moimi zaufanymi przyjaciółmi — wskazał na trzech maryuarzy. — Przed nimi nie mam tajemnic.... zresztą, jak pan sobie życzy....

Spostrzegł, że Calmex obrzucił jego chłopców bojaźliwym spojrzeniem—prawdopodobnie Francuz uprzytomnił sobie, że sprawa, o której miał zamiar rozmawiać, zaczęła nabierać niebezpiecznego rozgłosu, jeśli już tylu ludzi o niej wie.

Palmer też wstał, po czym udali się we trzech do dalekiego kąta obszernej sali.

Sixsmith był znacznie więcej zaciekawiony, niż można było sądzić po obojętnym wyrazie jego twarzy. Usiadł niedbale przy stoliku marmurowym i spojrzał wyczekująco na Francuza.

— Nie chcę robić żadnych wyrzutów — zaczął Calmex — jednak muszę stwierdzić z ubolewaniem, że panowie się zajmują sprawami, które ich właściwie nie obchodzą.....

— Tego nigdy nie robię, panie Calmex — przerwał Sixsmith i zgniótł w palcach niedopałek zgasłego papierosa.

— Innymi słowy....

— Innymi słowy te sprawy dotyczą mnie blisko.

W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak udzielić panu przyjaznej rady: niech się pan przestanie nimi interesować na przyszłość. Tak, panie Sixsmith. Wyjazd z Tangeru też panu nie zaszkodził. Im dalej pan się znajdzie od tych okolic, tym lepiej dla pana będzie....

— Hm.... A co pan powiedziałby na przykład o Algecirasie? — zapytał Dick Palmer.

— Algeciras? — powtórzył Calmex.

Sixsmith zauważył, że Francuz był zaskoczony.

— Tak ciągnął niewzruszenie Palmer — Dziś wyjeżdżam układać się o psa z jednym jegomościem. Właściwie z jego córką, bo pies do niej należy. To jest córka toreadora.

Był to strzał na ślepo i Sixsmith nie mógł się zorientować, czy pocisk trafił do celu, bo Calmex ani drgnął.

— Zdaje się, pan w żaden sposób nie chce dopuścić do głosu zdrowego rozsądku — wtrącił zjadliwie Francuz.

— Ja?.... — zapytał Palmer z dobrze udanym zdziwieniem. — Ależ bardzo chętnie, tylko muszę wiedzieć, dlaczego pan radzi w ogóle, abyśmy opuścili Tanger!

Calmex kilka chwil patrzał na nich w milczeniu.

— Niech panowie mnie nie uważają za skończonego idiotę — wykrztusił wreszcie, powstrzymując się z trudnością od gwałtownego wybuchu. — Panowie rozumieją doskonale całą powagę sytuacji. Zdobyłem się na większą szczerość, niż należał właściwie, aby panów uchronić przed nieobliczalnymi następstwami niewczesnej ciekawości...

D. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Świrki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

B. im. L. W. w Łodzi